Nr. 295. We Lwowie, — Czwartek dnia 10 grudnia 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincyi o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincyi o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracya „Gazety Narodowej“, ul. Czarnieckiego l. 2, księgarnia M. Hoscheka i Spółki pl. Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników“ ulica Karola Ludwika l. 9
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), Boulev. Raspail 105 bis. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6 i H. Schallek Wollzeile 11. — W HAMBURGU: A. Steiner. — w FRANKFURCIE n. M Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

BIURA REDAKCJI:
ulica Czarneckiego l. 4 parter
otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

Dla prenumeratorów „Gazety Narodowej“ zniżoną jest o połowę cena ilustrowanego tygodnika warszawskiego „WĘDROWIEC“.
„Gazeta Narodowa“ wraz z „Wędrowcem“ kosztuje: we Lwowie miesięcznie zł. 2·—, kwartalnie zł. 6·—; na prowincji „ „ 2·70, „ „ 8·—

BIURA ADMINISTRACJI:
ul. Czarneckiego l. 2 (sklep)
otwarte od godz. 9—1 w południe i od godz. 3—6 wieczorem.
W święta od godziny 10 do 1 w południe.

Adres dla listów i telegramów
„GAZETA NARODOWA LWÓW“.
Telefon osobny ma redakcja, administracja i drukarnia Pillera i Ski., w której *Gaz. Nar.* jest drukowaną.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 9. grudnia.

Nihiliści rosyjscy wydali świeżą proklamacyę, którą rozesłali wszystkim dziennikom i osobom mającym jakiekolwiek znaczenie i wpływy i rozrzucili ją w tysiącach egzemplarzy po kraju. Proklamacja ta, jaskrawo malująca straszne położenie ludu rosyjskiego i wzywająca rząd do zmiany obecnego systemu rządzenia, opiewa: „Obecna klęska głodowa w Rosyi jest koniecznem następstwem dotychczasowego systemu rządzenia. System ten zabija oświatę ludu, gdyż wydaje wychowanie jego w ręce pijanych popów. Nowo mianowani naczelnicy stanowi są sługami kancelaryjnymi lub żołnierzami bez oświaty i wykształcenia. Ponieważ rząd wyczerpał już wszystkie środki do ulżenia nędzy, ponieważ nie ma dokładnego pojęcia o bezmiernych rozmiarach nędzy, ponieważ nie ma odpowiednich ludzi, którzyby szybko, rozumnie i sprawiedliwie mogli rozdzielać pomoc pomiędzy ludność klęską głodu dotkniętą, przeto widocznem jest, że rząd nie dorósł do swego zadania. Jedynym środkiem wybawienia ze strasznego położenia jest zwołanie zastępców ludu. Wierzymy, że rząd zwróci się do tego środka, aby przeszkodzić rewolucyi. Godzina już wybiła, a biada temu, kto jej nie dostrzegł.“

Parlamentarne koła paryskie zajęte są zapowiedzianą na piątek interpelacyą **Hubarda** dotyczącą **stanowiska rządu wobec duchowieństwa**. Zgłosiło się już kilku mówców z prawicy i lewicy do głosu, pomiędzy nimi Clemenceau i biskup Freppel. Nadto zamierza Pelletan żądać nagłości dla wniosku rozdziału kościoła od państwa. W imieniu rządu odpowiadać będą prezydent gabinetu Freycinet i minister wyznań Fallieres. W Paryżu przypuszczają, że debaty zakończą się zawotowaniem porządku dziennego, w którym Izba wyrazi rządowi zaufanie co do jego starań około utrwalenia republikańskich stosunków. Mówią także, że rząd nie myśli występywać przeciw wnioskom w sprawie ustawy o religijnych stowarzyszeniach, majątkach kościelnych i o policyi wyznaniowej.

Vossische Ztg. podaje ciekawe sprawozdanie z **rozmowy swego korespondenta z bułgarskim prezydentem ministrów Stambułowem**. O jakichkolwiek nieporozumieniach między księciem Ferdynandem a nim — mówi Stambułow — nawet mowy być nie może; obaj zgodnie dążą do tego samego celu, do uzyskania ostatecznego uznania przez państwa europejskie obecnych stosunków Bułgaryi. „Skoro to nastąpi, będę uważać misyę moją za ukończoną i złożę mój ciężki urząd. Do tej jednak chwili zatrzymać go mam sobie za święty obowiązek.“ O stosunkach zaś rządu bułgarskiego do Rosyi, wyraził się Stambułow, że takowe spadły do zera. Lud bułgarski również utracił już zupełnie sympatye do Rosyi, pozostało zaledwie kilku niezadowolonych russofilów, na których nikt uwagi nie zwraca. Rozmowę zakończyła kwestya niezawisłości Bułgaryi. Zdaniem Stambułowa, nie nadeszła jeszcze chwila odpowiednia do ogłoszenia niezawisłości bułgarskiej. W tej chwili Bułgarya zajęta jest wewnętrznym swoim rozwojem i kulturą, a poruszenie kwestyi niezawisłości naraziłoby ją na zatargi z Turcyą, obecnie dla Bułgaryi nader życzliwie usposobioną, i z Rosyą, zawsze nieprzyjaźną. Wszelkiego politykowania zaś na razie Bułgarya unikać musi.

W sprawie traktatów handlowych.

Lwów d. 9. grudnia.

Z szczegółów brzmienia traktatów podnieść wypada, że we wstępie traktatów kontrahenci spowiadają się z życzeń wzajemnych zapewnień przemysłowi obu państw targu wspólnej zamiany i stworzenia stałej podstawy, na której oparłyby się inne ugody handlowe z innemi państwami.

Co do taryf kolejowych traktat zapewnia obu państwom jednostajność i równe traktowanie tak pod względem cen jak i pod względem załatwiania transportów. Oba państwa obowiązują się wybudowaniem nowych torów ułatwić przewiezienie transportów z jednej kolei na drugą, i obowiązują się wpłynąć na zarządy kolejowe, aby bezpośrednio zaprowadziły ekspedycye o jednostajnych taryfach, ilekroć okaże się tego potrzeba. Wszelkie ułatwienia i przywileje taryfowe — o ile nie dotyczą celów dobroczynnych lub państwowych — przysługujące w państwie jednem, mają też przysługiwać producentom i konsumentom państwa drugiego.

Takie zaznaczenie równości taryfowej ma ogromne znaczenie. Przypominamy, że koleje niemieckie w roku zeszłym ugodziwszy się z towarzystwem żeglugi do Lewantu, mimo zobowiązań podjętych wobec kolei austryackich nierobienia zmian żadnych w systemie taryfowym, taryfy swe obniżyły na niekorzyść austryackich eksporterów, którym droga na Hamburg była za daleka i dzięki wysokim kosztom przewozu na kolejach austryackich za drogą. Równość traktowania taryfowego towarów obu państw jest pierwszym warunkiem szczerego stosunku handlowego. W taryfach częstokroć ukrywa się [illegible] kosztów przewozu, może dotkliwiej trafić towary, zwłaszcza metalowe i inne o większym ciężarze gatunkowym, niż średniej wysokości cło ochronne.

Traktat handlowy obejmuje około 300 pozycyj cłowych, z których najważniejsze podaliśmy wczoraj. Dla nas największe znaczenie ma cło od zboża i bydła. Od pszenicy i żyta cło wynosić będzie przy wywozie z Austryi do Niemiec 3 mar. 50 fen.; od owsa 2 m. 80 f., od tatarki 2 m., od strączkowych owoców 1 m. 50 f. Od innych nie wymienionych gatunków zboża 1 m., od jęczmienia, rzepaku po 2 mar. od kukurydzy 1 mar. 60 f. od słodu 3 mar. 60 f. Od koni od sztuki po 20 mar., od byków i krów po 9 marek, od wołów po 25 mar. 50 f. (z dotychczasowego cła 30 marek), od świń 5 m. od owiec 1 mar., od jagniąt 50 fenigów.

Obawy austro-węgierskich fabrykantów, że cła na niemieckie fabrykaty zbyt wiele ulegną zniżkom, były, jak się pokazuje z ogłoszonych obecnie cyfr, przesadne. Tylko w fabrykacyi żelaza da się uczuć zniżenie cła za surowiec z 80 centów na 65 centów od żelaznych maszyn do szycia (których fabrykacya konkurencyi się jednak nie obawia) obniżka z 20 zł. na 6 zł. i zniżenie cła od lanego żelaza na wyroby sztuki przemysłowej z 15 zł. na 12 zł.

Natomiast wyroby z jedwabiu doznały znacznego podwyższenia, bo z 400 zł. na 500 zł.; szmuklerskie roboty z 80 zł. na 85 zł., nici lniane z 12 zł. na 18 zł., płótno do opakowania z 2 zł. na 6 zł., koronki z 200 na 300 zł.

We wszystkich szczegółach obszernego materyału — trudno na razie zupełnie dokładnie się rozpatrzyć. Niewątpliwem atoli jest, że trzy mocarstwa: Austro-Węgry, Niemcy i Włochy weszły w nowy związek, który odpowiada ich ekonomicznym dążeniom; że jak w polityce tak i na polu ekonomicznem chcą się nawzajem uzupełniać i stojąc silnie obok siebie zwalczać niebezpieczeństwo exkluzywnego systemu, który wytworzyły Francya, Rosya i Zjednoczone Stany północnej Ameryki.

Wszystkie berlińskie dzienniki rozpisują się na temat **traktatów handlowych**. *Vossische Zeitung* pisze, że obecnie przedłożone traktaty same najlepiej świadczą, że nie można już dalej pójść drogą, na którą wstąpiono. Polityka ceł ochronnych przyczyniła się do podniesienia produkcyi, nic jednak nie uczyniono, aby otworzyć dla niej pola zbytu. Wiek nasz jest wiekiem handlu, jak powiedział cesarz Wilhelm II.; nielogicznem więc jest, że tworząc ustawicznie nowe drogi handlowe, równocześnie stawia się tamy przeciw ich wyzyskaniu. Od r. 1878 wszystkie europejskie mocarstwa z wyjątkiem Anglii rywalizują w podwyższaniu ceł ochronnych. Jeżeli więc nowe traktaty handlowe nie zdziałają nic więcej nad to, że postawią tamę dalszemu podwyższaniu ceł ochronnych, zdziałają już bardzo wiele i zasługują na uznanie. *National Zeitung* czyni uwagę, że należy zaczekać, czy też nowe traktaty oprócz znanych już postanowień — zniżenie ceł zbożowych i uregulowanie ceł od wina — przyniosą także inne zmiany w niemieckiej taryfie i jakiej doniosłości. O ile bowiem ulżą niemieckiemu przemysłowi w jego stosunkach z zagranicą, ocenić będzie można dopiero z tekstu traktatów. Zasadnicze znaczenie ich jest już znane: jest to porzucenie systemu, od kilkunastu lat praktykowanego, odgraniczania się cłowego wszystkich państw europejskich nawzajem. System ten dla wszystkich krajów był szkodliwym i samo odstąpienie od niego ma już doniosłe znaczenie. *Köln. Ztg.* wyraża życzenie, aby w razie przyjęcia przez parlament traktatów handlowych, przyjęcie to nastąpiło jak najznaczniejszą większością. W takim bowiem tylko razie naród niemiecki będzie mógł być pewnym, że traktaty te odpowiadają potrzebom niemieckiego handlu i przemysłu. Ze względu, że są one zawarte na przeciąg lat 12, przeto zabezpieczają rozwój niektórych gałęzi przemysłu niemieckiego, które dotąd pod ciągłą obawą zmiany taryfy cłowej nie mogły należycie się rozwinąć. Ogólnie przedłożone parlamentowi traktaty handlowe znalazły w najszerszych kołach przychylne przyjęcie. Dzienniki podnoszą, że nietylko przemysłowi niemieckiemu otwarto nowe drogi zbytu, ale przez zniżenie ceł od zboża spowodowano potanienie chleba. W tym celu, powiadają pisma agrarne, Niemcy powinny by ustanowić także niższe cła na zboże, przychodzące z Rosyi i Ameryki. W parlamencie niemieckim rozpocznie się pierwsze czytanie traktatów we czwartek 10. bm. Traktaty nie zostaną przekazane żadnej komisyi, ale odrazu Izba będzie nad niemi obradować, aby do świąt mogły zostać uchwalone.

We Francyi traktaty handlowe bardzo kwaśno przyjęto. *Temps* i wiele innych pism ubolewają nad odosobnieniem Francyi; system protekcyjny bowiem, mający pełne panowanie w francuskiej polityce handlowej, zniszczy ją bezwzględnie.

Do sytuacyi w Czechach

ogłasza wiedeński *Vaterland* bardzo ciekawy artykuł, zawierający szereg pytań zadanych pewnemu konserwatyście, jak najdokładniej obznajomieniu ze stanem rzeczy, który też na każde pytanie szczegółowo odpowiedział. Podajemy tę ważną rzecz w dokładnem streszczeniu.

Pytanie I.: Jak pan wyobrażasz sobie dalszy ciąg akcyi ugodowej? Czy w ogóle o przeprowadzeniu jej w danych stosunkach myśleć można?

Odpowiedź: Jeżeli się pod „ugodą“, t. j. sprowadzeniem dającego widoki trwałości i powszechnie zadowalającego *modus v·vendi* pomiędzy obiema narodowościami w Czechach, rozumie wejście w życie wszystkich w protokole wiedeńskim złożonych idei — a inaczej myśleć niepodobna, idee te bowiem tworzą całość — to jużcić akcyę tę za nieodpowiednią celowi i niemożliwą na razie do przeprowadzenia uznać należy. Młodoczesi bowiem umieli wyzyskać wady takzwanej ugody i mają obecnie w tym względzie przeważną większość narodu czeskiego za sobą.

Jeżeli jednak młodoczesi przysięgają, że „ugodę“ niemożliwą uczynili, t. j. jakoby dalsze traktowanie takzwanych przedłożeń ugodowych udaremnili, to jest to złudzeniem. To bowiem, co już z tych przedłożeń dokonanem zostało, pozostanie, choćby się cała reszta rozbiła. Część zaś, i to bardzo drażliwa, załatwioną została w drodze rozporządzeń administracyjnych, i to w sposób, który nawet sprzyjających ugodzie stronnictw nie zadowolnił; rząd zresztą mógł był to uczynić nawet bez punktacyj ugodowych. Z niezałatwionych dotąd przedłożeń należy uważać za niemożliwe do przeprowadzenia te, które specyalnej większości wymagają. Dotyczy to także ordynacyi wyborczej, która to sprawa dla konserwatywnej posiadłości wielkiej nieodłączną jest od odpowiedniego zagwarantowania jej teraźniejszego faktycznego *veto* w rzeczach statutu krajowego i ordynacyi wyborczej. Inna rzecz z przedłożeniami co do języka władz autonomicznych, szkół dla mniejszości narodowych i przynajmniej zasadniczo co do podziału narodowościowego. Zresztą wielce wątpliwem jest, czy niemieccy posłowie kuryi miejskiej i wiejskiej kładą jeszcze wagę na ugodę, wyjąwszy podziału kraju i utworzenia zwartych niemieckich okręgów językowych i administracyjnych. Niemcy liberalni bowiem, dzięki niepojętej polityce młodoczeskiej, uzyskali pozycyę nader korzystną, która dla nich daleko więcej znaczy, niż zapewnienie sobie dwóch krzeseł w Wydziale krajowym. Nadto postępowaniem swojem w akcyi ugodowej zbliżyli się do rządu, o co im głównie chodziło, i znaczna ich część nie bardzo jest w ugodzie rozmiłowaną.

Pytanie II.: Co uczyni stronnictwo staroczeskie? czy złoży swoje mandaty sejmowe?

Odpowiedź: Sprawa ta będzie rozstrzygniętą na zebraniu posłów staroczeskich, rzeczą zaś pewną jest, że i oni sami wiedzą, jakie mogą wyniknąć skutki polityczne ze złożenia mandatów, i że też nie pozostawiono ich pod tym względem w wątpliwości. Zresztą możliwość zatrzymania mandatów staroczeskich jest ściśle związana ze sposobem dalszego traktowania przedłożeń ugodowych — tak, iż na pytanie co do tego złożenia mandatów, odpowiedzieć będzie można dopiero wtedy, gdy stanie pewność, które z ich żądań rząd uwzględnić zechce i które części punktacyj wiedeńskich mają być wziętemi pod obrady na przyszłej sesyi sejmowej.

Staroczesi będą musieli bardzo dobrze rozważyć, któreby części punktacyj wybrać mieli, i co do których byliby w stanie w komisyi ugodowej i w plenum sejmu wejść w dyskusyę, ażeby się nie powtórzył błąd, który może główną jest przyczyną obecnego rozgardyaszu, tj. aby nie przecenili sił swoich i nie uważali siebie za rzeczników ludu w rzeczy, w której ludu za sobą nie mają. Bez dyskusyi ugodowej stronnictwo staroczeskie, jako doświadczeńsze i wytrawniejsze, wnetby lud sobie pozyskało, byleby go nie można pomawiać, iż jest stronnictwem rządowem. Czują to młodoczesi i dlatego napierają staroczechów do złożenia mandatów.

Pytanie III.: Czy ze stanowiska konserwatywnego pożądanem jest zatrzymanie mandatów staroczeskich?

Odpowiedź: Naturalnie! Gdyby staroczesi wskutek napierania stronnictwa przeciwnego złożyli mandaty, zniknęliby tem samem z widowni politycznej, i konserwatywni posłowie tak sejmowi jak rajchsratowi uważaliby to za dojmującą stratę polityczną. Utrzymanie stronnictwa staroczeskiego jest niezbędnem jako przeciwwagi przeciw liberalnemu stronnictwu niemieckiemu, chociaż ze względów personalnych staroczechom z każdym dniem trudniej jest obstawać przy swojem, wobec szturmu podżeganej opinii publicznej. Dlatego powinne czynniki, którym na ugodzie zależy, a więc i rząd, ile możności ułatwić staroczechom zatrzymanie mandatów. Dalszem traktowaniem ugody obecnieby się nie przysłużyło sprawie, wyniki głosowań są bowiem wątpliwe, a zatem i pokojowego usposobienia spodziewać się niepodobna. Pod względem politycznym zyskaliby na wszelkiej dyskusyi ugodowej tylko młodoczesi i utwierdziliby swoją pozycyę u ludu. Prawica Rady państwa mocno czuje brak staroczechów, i rząd też koniecznie ich potrzebuje jako przeciwwagi przeciw ambicyjnej lewicy. D. 24. listopada głosowali młodoczesi w Izbie posłów przeciw całej prawicy pospołu „z odwiecznymi narodu czeskiego wrogami“ — dowód w tem, jak na młodoczechów spuścić się nie można.

Pytanie IV.: Co uczyni konserwatywna posiadłość wielka w razie złożenia mandatów przez staroczechów?

Odpowiedź: Nie ma kwestyi, że zupełne zniknięcie stronnictwa, które tyle dziesiątków lat w najściślejszym pozostawało sojuszu z konserwatywną posiadłością wielką, stworzyłoby dla niej arcypoważną sytuacyę. Niema jednak mowy, aby także posłowie tej posiadłości swoje mandaty złożyli. Z tych żaden dotychczas nie złożył mandatu, jak to uczyniło kilku posłów staroczeskich, zaczem się sprawa złożenia wszystkich mandatów staroczeskich stała zapalną, odsłaniając pewne zdygustowanie w samemże stronnictwie. Posiadłość wielka oświadczyła się za ugodą i juścić nadal przy niej obstawać będzie, wszelako kierować się będzie samoistnie co do tego, jakiemi częściami i w którym czasie punktacye ugodowe ziszczać należy. W razie rozwiązania sejmu, nowe wybory tylko chyba radykalnych żywiołów przysporzą obu obozom narodowym, dlatego winna tem bardziej posiadłość wielka wrócić w całej dotychczasowej sile do sejmu. Jak zaś ona postąpi, prorokować niepodobna. W razie rozwiązania sejmu po złożeniu mandatów staroczeskich, przyszły sejm znowu będzie bez pewnej większości, i w ważnych sprawach rozstrzygać będą głosy posiadłości wielkiej.

Posłowie jej trzymali dotychczas z posłami narodu czeskiego — sojusz jednakowoż z reprezentacyą zupełnie albo przeważnie młodoczeską jest niemożliwy. Staroczesi nie byli partyą ściśle konserwatywną, ale program ich nie wykluczał przeprowadzania zasad i przyjmowania posłów konserwatywnych, obie te frakcye wspólną posiadały więc komisyę parlamentarną. Program młodoczeski jawnie i szorstko odpycha konserwatystów. Wszelako dość często posiadłość wielka oświadczyła, że słuszne i możliwe do spełnienia żądania nawet młodoczechów popierać myśli. Konserwatywna posiadłość wielka zawiera w sobie członków obu narodowości, i dlatego nie jest stronnictwem narodowem, tylko politycznem, którego powołaniem jest pośredniczyć między antagonizmami narodowemi.

Pytanie V.: Jakie mogą być skutki złożenia mandatów staroczeskich dla narodu czeskiego?

Odpowiedź: Sprawa ta odbiłaby się niezawodnie na stosunkach czeskich a więc i na austryackich. I niezawodnieby nie poprawiła fatalnego, zachwianego położenia narodu czeskiego. Co dotychczas zdobyli młodoczesi? Nie udało im się połączyć ani z konserwatystami, ani z Polakami i Słowieńcami, ani z jakiem stronnictwem wybitnie liberalnem; ztąd też nie udało im się przybliżyć żadnej części swego programu lub jakiego ważnego żądania narodu czeskiego choćby na pozór do kresu spełnienia. Powszechna dezorganicya polityczna i rozterka narodu, zniknięcie zaufania narodu do przewódzców — oto cały sukces młodoczechów. Pozostaje tylko nadzieja, że doświadczona narodu czeskiego siła przebędzie tę kryzys, przynajmniej bez uszczuplenia dotychczasowych nabytków swoich.

Korespondencje.

Kamieniec podolski 5. grudnia.

(A—z). Dość jest kłopotliwa rola znaleźć się w nowem, nieznanem towarzystwie; jakiż dopiero niepokój ogarnia człowieka, kiedy musi wystąpić przed towarzystwem z kilku tysięcy czytelników złożonem, bo pewno tylu ludzi czyta *Gazetę Narodową*. Cóż jednak robić, muszę ten debiut przebyć, wszak obiecałem podczas mej ostatniej bytności we Lwowie przesyłać redaktorowi *Gazety* wiadomości z naszych smutnych stron; trzeba się wywiązać z tego zadania.

Nie róbcie sobie jednak czytelnicy zgoła przesadnych nadziei na te zakordonowe korespondencye; nie będą one ani zabawne, ani nawet senzacyjne; poszanowanie dziennika wa-

---

10

PAN PUŁKOWNIK.

OPOWIADANIE MEGO OJCA

skreślił

Wincenty hr. Łoś.

(Ciąg dalszy).

— Jeśli już tak rzeczy stoją — odezwał się adjutant — to trzeba się spieszyć, bo gdyby, co lada dzień nastąpić może, Garibaldi...

— Tak... trzeba się spieszyć — przerwał pułkownik — Keresza ma słuszność! Gdyby Garibaldi... to my zaraz w świat. Wiesz, kochanie, jabym już był przeszłego roku zaciągnął się pod Garibaldiego, gdyby nie... ach! śmierć brata... poczciwego Anastazego... Widzę, że jesteś tęgą głową i masz serce.. zobaczymy jutro.., poradzisz mi, co robić... bo widzisz, siostra mądra... ale jej się ubzdurzyło, że ja za stary... że mnie już tylko w łóżku leżeć, nie zaś żenić się i wojować. Tak się jej ubzdurzyło... co robić? Kasztelanowa zawsze była oryginalną... arystokratką... A ja, widzisz kochanie, ja ją oszczędzam, bo te dyabelskie nerwy!... Człowiek tu w niewoli... mówić nie można!

Pułkownik zapalił fajkę i zaczęła się pogawędka, która między nim a adjutantem nigdy nie stawała się burzliwą, we wszystkiem bowiem jednego byli zdania.

Około jedenastej stanęło na tem, że małżeństwo, przez wzgląd na Garibaldiego, się przyspieszy.

Zaledwie zapadła ta decyzya, gdy z podwórza doszedł nas przeciągły odgłos gwizdawki.

Adjutant spojrzał znacząco na pułkownika, który się zerwał i rozlał ostatek wina.

— No, zdrowie Olimpki! — zawołał i wychylił kieliszek, poczem obaj, uprzątnąwszy wszelkie ślady pijatyki, spiesznie wyszli

Już z dobrą godzinę spałem, odurzony nieco starem winem, gdy mnie obudziły dziwne stukania i hałasy, dochodzące z góry.

Zerwałem się na łóżku.

Nademną jakby chodzono, biegano. Nie wiedziałem coby to znaczyło. Czasem doleciał mnie jakby krzyk przytłumiony.

Przypominam sobie, że w tej sali nademną, jak mi opowiadał sługa, wystawione było ciało nieboszczyka dziadka Anastazego.

Jakiś dziwny ogarnął mnie przestrach. Wiedziałem, że w lewem skrzydle pałacowem nikt nie mieszkał. Drętwiałem w łóżku, tem więcej, że w owej epoce powszechnie wierzono w strachy, duchy i świat tajemniczy. Imaginacya pobudzona winem działała; nie miałem odwagi i siły ani powstać z pościeli, ani zapalić światła, ani krzyczeć.

Przebyłem straszną godzinę, aż usnąłem ze zmęczenia i wycieńczenia, bo dziwne i tajemnicze stukanie długo jeszcze trwało.

Chłopak kredensowy, ten sam co mnie miotłą był przywitał, obudził mnie nazajutrz bardzo późno, oznajmiając, że kasztelanowa czeka i kilkakroć po mnie już posyłała.

Ubrałem się więc co rychlej i cały jeszcze pod wrażeniem nocnych strachów, pobiegłem do ciotki.

W jej apartamencie przygotowano dla mnie śniadanie. Popijając więc kawę, słuchałem kasztelanowej, która prawiła z ożywieniem:

— Widzę, że rzecz jest najwyższej wagi... tak... tak... tak... Czy to można sobie wystawić, co ten pułkownik wyprawia... Otoż, dziś rano Kurski był w Derkałach u rządcy, wypytywał się o obszary, oglądał mapy, oglądał gospodarstwo.. i powiedział, że pułkownik koniecznie chce mu wypuścić Derkały w dzierżawę. Pomyśl bratanek... Posłałam na zwiady kanonika. Wierzaj mi, do tego dopuścić nie można... ruina Derkał... Wiesz?... dzierżawa... potem administracya, a potem... Mój Boże! co ten człowiek wyprawia!...

Uspakajałem kasztelanowę, jak mogłem, twierdząc, iż w niczem nie trzeba dziadkowi oponować.

Tego też zdania był i pan Albert.

Kasztelanowa zwolna się uspokajała.

— Tak... tak... — powtarzała — to bardzo dobrze, żeś przyjechał.

Po wyczerpaniu tej kwestyi, opowiedziałem moje nocne zdarzenie.

Słuchali mnie z przerażeniem. Kasztelanowa głęboko się zamyśliła, wreszcie zaczęła.

— Tak... tak... pamiętam, że... no... ojciec twojego ojca, Feliks, zawsze twierdził, że w Derkałach straszy... I wiesz co?... kto wie!... Pułkownik jest nieco heretykiem... zły duch ma przystęp... Nie wiem gdzie cię umieścić?

— Ależ, pozostanę tam — odparłem, biorąc na odwagę — cóż znowu?! Trzeba tę rzecz wyjaśnić...

— Dobry tytuł — odezwał się pan Albert — „Strachy w Derkałach“.

— Tak... tak... dobry tytuł; ale przyznam ci się, że ja się boję...

Długo jeszcze omawialiśmy te strachy; aż w końcu postanowiono, że miałem obudzić najbliżej mnie mieszkającego pana Alberta, gdyby nocne hałasy jeszcze raz się powtórzyły.

Tymczasem miano trzymać rzecz w sekrecie przed pułkownikiem, któryby niezawodnie próbował zajrzeć tym strachem w oczy. A kasztelanowa była przeciwną wszelkim zaczepkom duchów, w które, jak wszyscy ludzie owej epoki, wierzyła.

Wycie chartów w przedsionku uprzedziło nas, że pułkownik zeszedł z góry i był już w dolnych apartamentach.

Niebawem wszedł do siostry, przywitał ją z wyrazem nadzwyczajnego szacunku i wskazując na mnie, zagadnął.

— Oto kawaler z głową!... rozumie mnie, że się chcę żenić... Ale zbieraj się kochanie! — zawołał do mnie — trzeba jechać.

— Ale czy wie brat — zagadnęła tonem pewnym kasztelanowa, patrząc w oczy pułkownikowi — że ten Kurski... przyszły twój teść — dodała złośliwie — był dziś w Derkałach i ogłosił, że bierze od ciebie w dzierżawę... tak?...

Pułkownik zarumienił się mocno i zmięszał.

— No tak.. — odpowiedział — bo widzisz siostro... ja nie gospodarz... ja...

— Zapewne — wtrąciłem — że jeźli sam dziadek nie zna się na gospodarstwie... to lepiej...

Kasztelanowa spojrzała na mnie z osłupieniem, a pułkownik zaraz dodał.

— Ot widzisz, siostro, to samo i on twierdzi, że lepiej wypuścić w dzierżawę, niż źle gospodarować... i ma słuszność. Zresztą, niema jeszcze nic stanowczego.

— O, wiem, — odparła kasztelanowa — u brata nigdy niema nic stanowczego, aż po fakcie... Radabym przecież wiedzieć, *ça se comprend* kiedy te zmiany nastąpią?

— Jakie zmiany?... jak regiment kocham!

Widząc, że kasztelanowa się zapała, rzuciłem czemprędzej na nią błagalne spojrzenie.

Umilkła. A była to już chwila stanowcza, policzki bowiem pułkownika nabrzmiewały i oczy się iskrzyły. Jeszcze słówko, a byłby wybuchnął, gdyż pewnych uwag nie lubił.

Widząc jednak, że burza wnetby nastąpiła, bo kasztelanowa zaciskała wargi i lornetką uderzała o rękę, zabrałem pułkownika i udałem się z nim do gospodarstwa.

— Więc rzeczywiście dziadek pragniesz wypuścić w dzierżawę Derkały? — zapytałem w podwórzu.

Pułkownik nachylił się do mnie i silnie mnie za ramię ściskając, odparł:

— Wiesz? ot... tak te rzeczy się mają. Kurski chce tego odemnie... trudno odmówić... Powiem ci nawet, że wczoraj miałem podpisać akt, ale rejent był gdzieś zajęty i nie przyjechał.

Struchlałem na całem ciele i dopiero po długim namyśle odparłem nieśmiało.

— Gdybym się odważył na radę...

— Owszem... proszę cię.,. bo, widzisz, siostry radzić się nie mogę, bo wiesz, ona... ona by chciała wywieźć mnie na cmentarz, ale nie do ślubu...

— Cóż znowu?

— No nie... widzisz... — mówił pułkownik — ale kobieta nie rozumie mężczyzny, no... tego... A cóż ty myślisz?

— Ja myślę — odparłem już śmielej nieco — że wpierw powinien być ślub, a potem akty i kontrakty.

(C. d. n.)

szego i jego czytelników nie pozwala mi iść torem awanturniczych korespondentów z polskich prowincyj w caracie, którzy chwytają pierwszą lepszą fałszywą wiadomostkę, garnirują ją jeszcze świetniej, w miarę swego dowcipu i puszczają w dziennikarski obieg jako fakt spełniony... Skutek na razie jest, wrażenie silnie wywołane, ludzie korespondencyę czytają, mówią o niej, inne dzienniki mniej ostrożne powtarzają, nie podając najczęściej źródła, wkrótce jednak *Kraj*, który odbywa straż policyjną nad tego rodzaju korespondencyami, głosi *urbi et orbi* że wiadomość ta była zgoła fałszywą.

Nikt się ponoś jeszcze nigdy nie zastanowił na zimno, jak wiele złego robią podobne korespondencye. Pomyśl tylko czytelniku, pomyślcie i wy panowie redaktorowie galicyjskich i poznańskich pism. Stanowisko Polaków w Królestwie, a szczególniej w caracie jest zupełnie podobne do położenia zająca w czystem polu; dotąd zającowi dobrze, jak długo o nim się mówi, dokąd myśliwy o nim nie wie lub zapomniał, ale niechno się tylko dowie, to zaraz psy ujadają, trąby huczą, dojeżdżacze z harapów walą, aż wreszcie zająca zamęczą; podobnież dzieje się i z Polakami, dopóki o nich prasa milczy, jak długo różne *Dniewniki, Wiedomosti* i *Telegrafy* nie bębnią rządowi w uszy o polskiej intrydze i *nieistrebimoj polskoj rewolucyi*, to jeszcze jako tako życie płynie, ale niechno się zacznie to ujadanie, zaraz i czynownicy stają się gorliwsi, i centralny rząd dla dogodzenia fałszowanej opinii, zaczyna opracowywać jakiś specyalny, wyjątkowy ukaz przeciw Polakom dla *„obrusienija zapadnawo kraju“*. Otóż żarliwość tę dziennikarską, tę zajadłość spowodowują zazwyczaj korespondencye z „za kordonu“ bez należnej miary pisane.

Z góry więc uprzedzam, tak redakcyę jak i czytelników, że w moich korespondencyach będę się trzymał zasady: podawać tylko fakta nie podlegającej żadnej już zgoła wątpliwości i... prądy, przekonania i opinie krążące po kraju, tak wśród polskiej, jako też i rosyjskiej ludności. Człowiek obeznany z taktyką rządu rosyjskiego. z jego praktykami, wreszcie z bezwładną biernością rosyjskiego społeczeństwa wie dokładnie, że owe „pogłoski“, „przypuszczenia“ lub „domysły“ są tu zazwyczaj zapowiedzią, częstokroć bardzo ważnych i doniosłych wypadków; lekceważyć ich więc nie można, tylko trzeba umieć należycie zużytkować, oczyścić z fantastycznych ludowych dodatków, i jako zapowiedź zmian nowych, jako poważną pogłoskę podać czytelnikowi.

Usunąwszy „senzacyjne“ wiadomostki nie pozostawałoby nic po nad smętną, szarą kronikę życia dni powszednich, która gdyby nie miała żadnego głębszego dopełnienia, wkrótce by znużyła czytelnika; trudnoż karmić kogoś samemi westchnieniami i narzekaniami. Z tego powodu postanowiłem w listach mych, oprócz podawania bieżących wiadomości, zaznajomić czytelnika „Gazety“ z ustrojem społecznym, ekonomicznym i stosunkami życiowemi trzech południowo-wschodnich prowincyi b. rzeczy-pospolitej t. j. Podola, Wołynia i Ukrainy. W rzeczy samej, nie tylko po za granicami caratu, ale nawet w Warszawie ogół polski bardzo nie wiele i niedokładnie wie o tych prowincyach, łatwe to zresztą do wytłumaczenia: pod cenzurą rosyjską pisać bez osłonek o tych sprawach nie wolno; drukowanie zaś prac swych za granicą jest połączone dla rosyjskich poddanych z tylu trudnościami — powiedzmy nawet — niebezpieczeństwami, że mało kto się na to waży.

Rozpisawszy się tak szeroko i długo o tem „co pisać w przyszłości zamierzam“, dałem niejako przedmowę do przyszłych korespondencyj; dziś nie pozostaje mi chyba nic innego jak podać jeszcze kilka faktów z ostatnich tygodni.

Najważniejszym i największej zainteresowania budzącym jest obecnie wznowienie projektu budowy drogi żelaznej ze stacyi (linii „Wołoczyska—Odessa“) — Czarny—Ostrow do stolicy Podola Kamieńca, z odnogą do Husiatyna. Równo dwa lata temu, najniespodziewaniej w świecie zjechał był cały korpus inżynierów do zachodnich powiatów Podola i zabrał się energicznie do traktowania tej tak bardzo potrzebnej linii; roboty szły piorunem; w ciągu kilku tygodni projekt był gotowy; pisano o nim w gazetach tak rosyjskich jak polskich, głoszono, że z wiosną rząd zaprawi do budowy wojsko, dla większego pospiechu. Inżynierowie pojechali dalej na południe trasować nowe drogi w stepach besarabskich, zabrawszy kilka pięknych podolanek jako.... dozgonne sakramentalne towarzyszki koczowniczego życia i — na tem się wówczas skończyło. Głucha cisza zawisła nad całą tą sprawą, po kilku miesiącach mówić nawet przestano i jeździono po dawnemu z Kamieńca do Proskirowa pocztowemi bryczkami, płacąc tylko dosadniej. W tym roku w jesieni, bez wszelkich poprzednich zapowiedzi zjawili się znowu inżynierowie, ale już inni, wojskowi i zaczęli robić umowy z przedsiębiorcami i dostawcami o rozpoczęcie budowy na seryo... Sprawa w ogóle prowadzi się niezbyt głośno; wtajemniczeni jednak i zainteresowani twierdzą na pewno; że w ciągu roku linia ta będzie ukończona i oddana na usługi publiczności.

Nowa ta droga przyniesie nieobliczone korzyści dwom olbrzymim i nad wyraz żyznym powiatom podolskim: kamienieckiemu i proskirowskiemu — złączy je ze światem, handel umożliwi. Stosunki komunikacyjne, panujące tam dotychczas, są więcej niż opłakane, są poprostu dla europejczyka — do prawdy niepodobne. Jest np. cały pas „podniestrza“, mający najbliższą stacyę kolei o sto kilkanaście werst. tj. około 15 mil geograficznych, a na całej tej przestrzeni ani jednego, literalnie ani jednego kawałka szutrowanej drogi. Sam byłem ongi świadkiem, jak pewien adwokat petersburski jadący podczas błot jesiennych na bardzo ważny termin w sądzie okręgowym kamienieckim, zapłacił fiakrowi za 93 werst, dzielących Kamieniec od Proskirowa, sto rubli. Sto rubli za dwanaście mil! To przecież warto zapisać *ad perpetuam rei memoriam*.

Nowo zbudowana żyła komunikacyjna połączy te odcięte od handlu światowego okolice i może choć w części ułatwi, coraz bardziej upadającym pod ciężarem niekorzystnych stosunków rolnikom, wydobycie się z opłakanego położenia.

Na ułatwienie stosunków handlowych z Galicyą kolej ta stanowczo nie wpłynie; cło wwozowe w Rosyi musi zagrodzić drogę wszelkim towarom austryackim; z drugiej strony produkty podolskie chyba tranzito przechodzić będą przez Galicyę, dając w ten sposób zarobek kolejom galicyjskim, są bowiem zupełnie te same, które Galicya od siebie na Zachód wywozi. Prawda, jedną wielką usługę odda ta kolej mieszkańcom Galicyi, którzy mają krewnych lub znajomych na Podolu: będą mogli ich częściej i wygodniej odwiedzać. A i to — w naszych warunkach — rzecz nie małej wagi.

Złączę się dziś z chórem „płaczek“ lamentujących we wszystkich dziennikach wschodniej Europy nad epidemią „influenzy“; doniosę, że i u nas szerzy się ona w zastraszający sposób... Nie wspominałbym o tej oklepanej nowinie, gdyby nie fakt dziwnego brutalizmu rządowego. złączonego integralnie z tą sprawą: Po parafiach katolickich chorują nietylko parafianie ale i księża; rzecz zupełnie naturalna, że chory ksiądz nie może spełniać swych obowiązków; krewni chorych parafian udawali się więc do sąsiednich proboszczów z prośbą o udzielenie ostatnich sakramentów konającym... Ksiądz odmówił, bo odmówić musiał; pod groząnatychmiastowego wywiezienia nie wolno mu się wydalać z własnej parafii bez wyraźnego. imiennego pozwolenia, miejscowego gubernatora... Ksiądz odmówił pierwszemu, ale natychmiast, sztafetą wysłał list do gubernatora z opisaniem wypadku i prośbą o pozwolenie wyjeżdżania do sąsiedniej parafii, pozbawionej pociechy religijnej. Pan Glinka, gubernator, odmówił. Gdy go jeden z polskich obywateli, człowiek zajmujący wybitne w społeczeństwie stanowisko zapytał o przyczynę tej odmowy odpowiedział:

— Ksiądz niebezpieczny, podejrzany, dawno ma na niego policya oko... Nie radzę panu wstawiać się za nim. Zresztą, co komu na tem zależy, w każdej wsi jest pop prawosławny, to on wyspowiada i pochowa... *Głupost' kakoju!*

Tymczasem dla katolickiego chłopa to nie *głupost'* — jak raczył mi wyrazić JE. p. Glinka — bo żaden nie chce się u popa spowiadać i wolą umierać bez sakramentów niż przyjmować schyzmatyckie ..

Dość już na dziś; na tych dwóch wiadomościach kończę, nie wiedząc zgoła czem was powitam w następnym liście... Położenie w państwie carskiem staje się z każdym dniem straszniejsze, u nas chwała Bogu jeszcze cicho zupełnie, ale dochodzą już i nas dalekie odgłosy, niby huk i szum oddalonej burzy: o tłumach zgłodniałych, wałęsających się i rabujących, o napadach na żydów, o gwałtach publicznych... Wieści te są tem straszniejsze, że niepewne i mytem jakimś baśni ludowej owiane. Kobiety drżą i modlą się niby przed czambułem tatarskim.

Ogólne zgromadzenie
Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

(Sprawozdanie *Gazety Narodowej*).

Cieszyn 7. grudnia.

W uzupełnieniu listu wczorajszego wspomnieć muszę o odbytym wczoraj w tutejszej czytelni ludowej polskiej wieczorku mickiewiczowskim, którego byliśmy uczestnikami. Obchód ten miał tak niezwykłą cechę, iż dla każdego z nas stanie się niewątpliwie pamiętnym na zawsze. Najpierw bowiem już sam skład publiczności, przeważnie złożonej z polskiej młodzieży ze szkół miejscowych — wyłącznie niemieckich, i z kobiet z ludu ze wsi okolicznych w charakterystycznym stroju miejscowym, szczególnego uroku dodawał temu zgromadzeniu.

Kulminacyjnym punktem obchodu było wspaniałe przemówienie wstępne pastora Michejdy z Nawsia, który, mówiąc o wpływie literatury polskiej, a w szczególności Mickiewicza na lud szlaski, w porywających słowach określił siłę i głębię uczucia miłości tego ludu do narodu polskiego, którego on czuje się żywą odroślą do dziś, pomimo sześciowiekowej rozłąki i ustawicznego. od tylu wieków trwającego ucisku i usiłowań eksterminacyjnych ze strony Niemców

— Jeżeli Adam śpiewał niegdyś — mówił czcigodny pastor:

O gdybym kiedyś dożył tej pociechy,
Żeby te księgi zbłądziły pod strzechy;
Żeby wieśniaczki kręcąc kołowrotki,
Gdy odśpiewają ulubione zwrotki...

. . . .

Gdyby też wzięły wieśniaczki do ręki
Te księgi proste, jako ich piosenki!...

— jeżeli Adam żyłby dotąd, dożyłby tej pociechy u nas! U nas bowiem na Szląsku, w najskromniejszej chacie wieśniaczej polskiej, znajdzie się zawsze choć kilka książek, a nigdzie nie braknie pomiędzy niemi „Pana Tadeusza“! Z tych ksiąg czerpiemy ducha i siłę do codziennych gorzkich i twardych walk naszych z przemożnym germanizmem.

Jeden z nauczycieli gimnazyum miejscowego opowiedział dzieje lat szkolnych Adama — ażeby — jak się wyraził — uczuiom swoim, pozbawionym możności usłyszenia słowa w ojczystej mowie w szkole, zastąpić chociażby na przelotną chwilę wykład szkolny w języku rodzinnym, i o rzeczach swojskich, drogich każdemu sercu polskiemu.

Dwóch uczniów miejscowego gimnazyum deklamowało: jeden wygłosił ustęp z „Pana Tadeusza“: Śmierć ks. Robaka, drugi „Tukaja.“ Obaj dzielnie wywiązali się ze swojego zadania.

Dwie panienki młodziutkie ślicznie odśpiewały polską piosenkę ludu szląskiego; produkował się także dziarski chór młodzieży, zaś polski poeta szląski, Jan Kubisz, wygłosił na tle biblijnym osnuty wiersz pełen siły i polotu, opiewający wpływ matki na wszczepienie uczucia miłości narodu swojego, jako podstawy charakteru, i źródła żyw go wielkich i szlachetnych czynów.

Przy końcu poseł Szczepanowski, jako przewodniczący Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych podziękował w serdecznych wyrazach braciom szląskim za to, że nastręczyli nam sposobność mieć udział w tak podniosłej biesiadzie duchowej.

Hymn „Boże coś Polskę“ odśpiewany z pełnej piersi przez wszystkich obecnych zakończył obchód.

Wśród serdecznej pogadanki przeplatanej licznemi toastami, przeciągnął się w późną noc ten miły dla nas wieczór, o którym z pewnością nikt z nas nie zapomni nigdy.

Po tem uzupełnieniu dnia wczorajszego — powracam do sprawozdania z obrad zebrania.

Dzisiejsze posiedzenie wypełniły sprawozdania wybranych wczoraj komisyj.

Pierwszy referował p. Filasiewicz w imieniu komisyi, wybranej do zbadania sprawozdania wydziału Związku o czynnościach jego w ciągu roku 1890. Zgromadzenie przyjęło to sprawozdanie do wiadomości, wyraziwszy przy tej sposobności uznanie niespożytych zasług około rozwoju stowarzyszeń udziałowych w naszym kraju p. Franciszka Zimy, dyrektora gal. Kasy oszczędności we Lwowie, który prawdziwym ojcem stowarzyszeń naszych nazwanym być może. O owacyi uchwalono zawiadomić p. Zimę telegraficznie. Rownież z uznaniem wyraziło się sprawozdanie komisyi o skutecznej i gorliwej pracy p. Władysława Terenkoczego, jako kierownika biura Związku.

Obszerna rozprawa wywiązała się nad sprawozdaniem komisyi, która zajmowała się krytyką sprawozdania wydziału o lustracyach; w jej imieniu referował delegat Szanecki z Mielca. Uchwalono szereg poleceń dla wydziału, zmierzających do poprawy administracyi stowarzyszeń, i obostrzenia nad nią koleżeńskiej kontroli Związku. Lustratorowi p. Heinrichowi wyrażono uznanie za skuteczną działalność.

P. Eugeniusz Rozwadowski z Żółkwi referował o zamknięciu rachunków Związku za rok 1890. Zgodnie z wnioskiem komisyi udzielono wydziałowi absolutoryum.

Na podstawie referatu, przedłożonego przez p. Wiktora Wyszyńskiego z Nowego Sącza w imieniu komisyi budżetowej, uchwalono budżet Związku na rok 1892.

Prezes Związku poseł Szczepanowski, w zastępstwie chorego p. Wojciecha Biechońskiego z Gorlic, jako właściwego referenta, przedstawił następnie w imieniu wydziału szereg wniosków, dotyczących regulacyi kredytu włościańskiego. Wnioski te są oparte na rozległych studyach i na informacyach zasięgniętych od dyrekcyj kilkudziesięciu stowarzyszeń, zajmujących się praktycznie udzielaniem kredytu ludności włościańskiej. Towarzystwo zaliczkowe obejmuje bowiem zastęp przeszło 80.000 członków z klasy właścicieli drobnej własności ziemskiej — mają więc zarządy tych stowarzyszeń bogate w tej mierze doświadczenie i niewątpliwie są kompetentne do wypowiedzenia o tem zdania. Otóż według opinii wydziału Związku, opartej na tych informacyach, kasy pożyczkowe gminne nie mogą być poczytywane za źródło dostatecznego kredytu dla włościan, gdyż najpierw jest ich w ogólności zbyt mało, mają szczupły stosunkowo zapas gotówki i tylko w wyjątkowych wypadkach mają dobry zarząd. Zwykle zaś są bezczynne, ponieważ raz rozdane pożyczki całemi latami są uwięzione w jednem ręku.

Wydział Związku rozróżnia trzy stopnie kredytu włościańskiego: kredyt drobny do 25 zł., z którego rodzą się najczęściej długi włościańskie, kredyt średni do 200 zł. i kredyt wyższy ponad 200 zł., który może być bez uszczerbku materyi majątkowej włościanina, t. j. jego gruntu, zaspokajanym tylko w drodze pożyczek hipotecznych z amortyzacyą na dłuższe obliczoną lata.

Wydział Związku uznaje, iż kredyt średni zaspokajają najdogodniej i najkorzystniej dla właścian Towarzystwa zaliczkowe. Drobne pożyczki nie znoszą kosztów podróży kilkumilowej i formalności połączonych z zaciąganiem pożyczek w Tow. zaliczkowych na skrypta notaryalne. Radzi przeto wydział, ażeby większe stowarzyszenia zakładały filie i agentury lokalne dla załatwiania w uproszczonej formie drobiazgowych pożyczek włościańskich.

Co się zaś tyczy pożyczek hipotecznych uchwalono starać się w drodze właściwej o zniżenie minimum pożyczek w banku krajowym na hipotekę gruntów włościańskich z 500 na 200 zł. ewentualnie — jeżeli bank krajowy stawałby się niechętnym tej reformie, wnieść memoryał do Towarzystwa kredytowego ziemskiego z wnioskiem, ażeby naśladując wzór Tow. kredytowego w królestwie Polskiem, uznało za swój obowiązek stworzenia oddziału dla kredytu na hipotekę drobnej własności ziemskiej. Moskale ze względów politycznych nie dopuścili do tego, ale u nas Moskale nie mogą wywierać wpływu na postanowienia Tow. kredytowego ziemskiego, więc spodziewać się należy, iż kierownicy tej instytucyi nie zechcą bronić się od wypełnienia tego honorowego obowiązku obywatelskiego, ażeby drobnej własności ziemskiej dopomódz skutecznie do kredytu korzystnego.

Jeżeli zaś i Bank krajowy i Tow. kredyt. ziemskie zajmą w tej sprawie stanowisko odporne — w takim razie oświadcza się Związek za utworzeniem samoistnej instytucyi hipotecznej dla włościan.

Zgromadzenie wnioski te jednomyślnie przyjęło.

Del. Teofil Merunowicz zdaje sprawę w imieniu komisyi, która wybraną była dla sprawy organizacyi stowarzyszeń niezaliczkowych, tj. przemysłowych, rolnych i handlowych. Bez dyskusyi uchwalono wnioski następujące:

Siedmnaste ogólne zgromadzenie stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych ponawia uchwałę, powziętą we Lwowie 7. grudnia 1870, mocą której uznano w obecnej chwili za jedno z głównych zadań programowych „Związku“ starać się o zakładanie nowych, tudzież pracować nad rozwojem istniejących spółek produkcyjnych i handlowych.

Poleca się ponownie Wydziałowi „Związku“ ażeby w tym kierunku jak najgorliwszą rozwinął działalność i o osiągniętych wynikach, ażeby corocznie zdawał sprawę ogólnym zgromadzeniom.

Ogólne zgromadzenie wyraża nadzieję, iż zarządy stowarzyszeń należących do „Związku“ z całą energią zająć się zechcą propagandą na rzecz zakładania stowarzyszeń wytwórczych i handlowych, jakoteż wspieraniem rozwoju istniejących.

II. Szczególnej gorliwości Wydziału „Związku“ zaleca się zakładanie „Powiatowych Towarzystw handlowych“ — z ograniczoną poręką, a to dla następujących interesów:

a) Ażeby ująć handel solą w obrębie powiatu w jednolitą organizacyę przez zakładanie trafik głównych i trafik lokalnych;

b) ażeby w rozmaitych miejscowościach powiatu zakładać sklepy z towarami mięszanemi na własny lub obcy rachunek i zajmować się zaopatrywaniem tych sklepów w towary;

c) ażeby również komisowo lub na własny rachunek załatwiać kupno i sprzedaż materyałów, maszyn, warsztatów, narzędzi i przyborów, użytecznych w przemyśle; a wreszcie

d) ażeby załatwiać na własny rachunek lub komisowo kupno i sprzedaż płodów rolnych i leśnych narzędzi i maszyn rolniczych, inwentarza żywego, nasion i nawozów sztucznych.

Poleca się wydziałowi Związku, ażeby ułożył i wydrukował wzór statutu dla powiatowych Towarzystw handlowych, jak niemniej także, ażeby starał się wyjednać poparcie w ich zakładaniu ze strony Rad powiatowych, Towarzystw zaliczkowych, zarządów Kółek rolniczych, Towarzystw oświaty ludowej, czytelni ludowych i publicystyki krajowej i wogóle jak najszerszych warstw patryotycznej inteligencyi.

Ogólne zgromadzenie wyraża nadzieję, iż zarząd akcyjnego Towarzystwa handlowego takim powiatowym Towarzystwom handlowym będzie poruczał zastępstwo swoje w poszczególnych powiatach.

Do wydziału wybrano przy uzupełniających wyborach pp. Franciszka Zimę, ks. Reszetyłowicza Filemona z Glinian, Hilarego Filasiewicza z Cieszyna i Narcyza Ulmera ze Stanisławowa.

Na tem obrady tego pamiętnego zjazdu zakończyły się. Przewodniczył im ksiądz Świeży i p. Filasiewicz. *Teofil Merunowicz.*

KRONIKA.

Lwów dnia 9. grudnia 1891 r.

Zapiski osobiste. Poseł Teofil Merunowicz powrócił ze zjazdu stowarzyszeń zarobk. i gospod. w Cieszynie do Lwowa.

P. Władysław Wszelaczyński po sześciotygodniowej słabości, ma się już znacznie lepiej i w niedzielę 13 bm. weźmie udział w koncercie Mozartowskim, urządzanym przez tutejsze Towarzystwo muzyczne.

Mianowania. Minister handlu zamianował oficyała rachunkowego, Karola Schanka, rewidentem rachunkowym; asystentów rachunkowych: Henryka Nunberga i Antoniego Früauffa, oficyałami rachunkowymi; tudzież praktykantów rachunkowych: Hipolita Mrozowskiego i Mieczysława Borysiewicza, asystentami rachunkowymi departamentu rachunkowego Dyrekcyi poczt i telegrafów.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela, Klemensa Czerniewicza w Ulicku Seredkiewicz, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Ulicku Seredkiewicz; Bazylego Koreńca, kierującym nauczycielem 4-klasowej szkoły ludowej na Łanach w Stryju, Mieczysława Kownackiego, nauczycielem szkoły etatowej w Siedloskach, Władysława Karawana, nauczycielem szkoły etatowej w Poturzycy.

Odznaczenia. Cesarz udzielił posiadającemu tytuł i charakter radcy dworu, radcy namiestnictwa przy galicyjskiem namiestnictwie, Włodzimierzowi hrabiemu z Grotkowa Łosiowi, krzyż kawalerski orderu Leopolda, z uwolnieniem od taksy.

Cesarz nadał dr. Antoniemu Barańskiemu, profesorowi weterynaryi, za jego znakomite prace literackie w zawodzie rolniczym, złoty medal zasługi. P. dyrektor tej szkoły wręczył mu w poniedziałek ten medal.

Uroczystość 218 letniego istnienia swojego święciło wczoraj Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej. Rano o g. 6 odbyła się pontyfikalna msza na intencyę Towarzystwa, wieczorem zaś w lokalnościach Stowarzyszenia odbył się wieczór z nader urozmaiconym programem, którego poszczególne punkty wokalne wykonał chór Towarzystwa pod kierunkiem p. Signio. Uroczystość zakończyła się ucztą, skromną ale pełną serdecznej wesołości.

Niemcy starają się całemi siłami, by dyecezyę Szląska nie odłączono od biskupstwa wrocławskiego. Onegdajszy klerykalny *Vaterland* zamieszcza dosłowne brzmienie owej prośby, która na polecenie ordynaryatu wrocławskiego, podpisana cichaczem została na Szlązku i wręczoną napowrót ks. biskupowi Koppowi. *Vaterland* nie mogąc uchronić owego adresu od zarzutu, że został cichaczem z polecenia wyższego wystylizowany, i następnie w tajemnicy podpisany, kładzie nacisk tylko na to, że adres nosi 106 podpisów wyłącznie księży i że adres ten wręczyli d. 2 bm. ks. Koppowi: wikarjusz generalny ks. Findyński, ks. Kapinus i ks. Zahradnik. Jasno to wskazuje, iż rzecz się tak miała, jak ją przed kilkunastu dniami przedstawiliśmy. Stało się po ukazie!

Jako kandydatów mających ubiegać się o mandat poselski do Sejmu z mniejszych posiadłości obw. krakowskiego wymienia *N. Fr. Presse* dr. Borońskiego, wydawcę *N. Reformy*, notaryusza Michałka i kandydata konserwatystów dr. Paszkowskiego.

W stuletnią rocznicę śmierci W. A. Mozarta, w niedzielę 13. b. m. odbędzie się w sali Towarzystwa muzycznego drugi koncert gal. Tow. muzycznego za r. 1891/92 pod art. kierownictwem dyrektora Rud. Schwarza. Program składa się wyłącznie z dzieł W. A. Mozarta. 1. Uwertura z opery: „Belmont i Constanze“. napisana w r. 1782 i przedstawiona w Wiedniu 12. lipca 1782. 2. „Ave rerum corpus“. Motet na chór mięszany, orkiestrę smyczkową i organy, skomponowany w r. 1791 w Baden koło Wiednia dla tamtejszego dyrygenta chóru Stolla w uznaniu niejednej usługi, którą Stoll Mozartowi zrobił. 3. I. część koncertu fortepianowego D-mol (p. Wład. Wszelaczyński) z towarzyszeniem orkiestry. Kadencya M. Reineckego. Utwór ten napisany w r. 1785 odegrał Mozart po raz pierwszy na swoim koncercie 11. lutego 1785 w Wiedniu. 4. Sekset z opery: „Don Juan“ z towarzyszeniem orkiestry. Donna Anna: p. Z. Wołoszczak, Donna Elvira: p. R. Cudekówna Zerlina: panna S. Kruszelnicka, Don Ottavia: p. M. Lewicki, Masetto: p. A. Krahl, Leporello: pan A. Melbechowski. Don Juana napisanego w r. 1787, w Pradze przedstawiono tamże po raz pierwszy 29. października 1787; w rok zaś później we Wiedniu. 5. Symfonia C-dur z fugą końcową: a) Allegro vivace, b) Andante cantabile, c) Allegretto, d) Allegro molto. Dzieło to skomponowane w roku 1778 we Wiedniu. Początek koncertu z uderzeniem g. wpół do 1 w południe. Koniec o 2.

Wypadek na kolei. Z pociągu, jadącego onegdaj wieczorem ze Lwowa do Stryja, przed stacją Bilcze-Wolica wyskoczył koń i poniósł śmierć na miejscu, wpadłszy do rowu, napełnionego wodą (t. zw. *Materialgraben*). Koń ten, wieziony z Jezupola, przeznaczony był do Ustrzyk, a wagon z nim przyłączono we Lwowie do stryjskiego pociągu osobowego. W jaki sposób koń ten mógł wyskoczyć z pociągu jest rzeczą trudną do uwierzenia, niezawodnie przyczyną wypadku była niedbałość służby.

Zuchwała kradzież. W poniedziałek o godz. w pół do szóstej wieczorem wpadli do składu obuwia p. Karabana przy ul. Halickiej trzej złodzieje i podczas gdy dwaj starali się odwrócić uwagę obecnej w sklepie właścicielki, trzeci porwał kilkanaście par obuwia i uciekł z niemi. Kradzież ta, popełniona w dzień i w najludniejszej części miasta, może być najlepszą miarą publicznego bezpieczeństwa we Lwowie.

Kieszonkowego złodzieja przychwycono wczoraj na gorącym uczynku. Jest nim Aleksander Uhorczak, który stale zajmuje się tą specyalnością od ósmego roku życia, liczy zaś lat 14. Wczoraj przyszedł do szynku Sufda przy ul. Żółkiewskiej i zapuściwszy się w rozmowę z właścicielem, odsunął szufladę, sięgnął do niej ręką, lecz znalazł tylko bezwartościowy zegarek. Przychwycony, śmiał się z szynkarza, że nie ma nic w szufladzie; „w takich stosunkach — mówił — nie wyżyje nawet porządny złodziej.“ Obecnie odbywa na ten temat rekolekcye już w areszcie.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek, d. 10 bm. o godzinie 6 wieczór w sali ratuszowej. Na porządku dziennym między innemi: Sprawa oddania w przedsiębiorstwo robót murarskich przy konserwacyi budynków i kanałów miejskich; sprawa zabezpieczenia dostawy karmy dla koni zaprzęgowych miejskich; wnioski w sprawie urządzenia ustępów na placach publicznych; wnioski w sprawie stypendyów dla uczniów szkoły przemysłowej; wniosek o polepszenie wynagrodzenia służbie miejskiej.

Wielką doniosłość dla kryminalistów mają nowe chemiczne badania, dzięki ktorym powiodło się chemikowi francuskiemu p. Renée Forgeod, ukryte ślady zbrodni uczynić widocznymi. Gdy zbrodniarz dłoń swoją kładzie np. na tapetę lub bosą nogą kroczy przez pokój, wilgoć i pot, które zawsze znajdują się na ciele, pozostawiają ślady. Ślady te same przez się nie dadzą się odkryć i zbadać. Jeżeli zaś czystą ręką dotkniemy się np. papieru, nie pozostaną na nim żadne widoczne pozostałości naszej dłoni, gdy jednakże następnie po pewnym czasie — a jest to rzeczą obojętną czy przeciąg czasu jest dłuższy lub krótszy — po papierze tym pociągniemy walcem, który zafarbowany jest najzwyczajniejszym atramentem, wystąpią najzupełniej wyraźnie nietylko kształty całej ręki, ale nawet poszczególne linie naszej dłoni. Otóż — twierdzi p. Forgeod — linie te u każdego człowieka, jak to skonstatowano, inne, mogą służyć za doskonałą wskazówkę osoby, której dłoń, względnie noga, pozostawiła ślady — mogą zawsze pomódz do odkrycia sprawcy zbrodni. Forgeod zajęty jest obecnie badaniami nad wynalezieniem środka, któryby czynił widocznemi ślady stóp i rąk na parkietach i szkle. Dotychczas próby z dwuprocentowym roztworem srebra wydały mu jak najlepsze rezultaty.

Ludność Królestwa Polskiego. Urzędowy komitet statystyczny, od dwóch lat przeszło istniejący w Warszawie pod przewodnictwem profesora Simoneńki, wydał niedawno trzeci tom swych sprawozdań, poświęcony wyłącznie statystyce ludności Królestwa polskiego. Jest to najświeższe źródło statystyczne, doprowadzone do 1. stycznia 1890 r. Ze sprawozdania tego, opracowanego wszechstronnie i szczegółowo, podajemy ogólne zestawienie statystycznych dat o ludności Królestwa. Warszawa liczy 443.426 mieszkańców, w tem 208,907 ludności niestałej. W dziesięciu zaś guberniach Królestwa polskiego zaludnienie przedstawia się w sposób następujący: Gubernia warszawska, 17 miast, 154 gminy, 1,429.497: gub. kaliska. 13 miast, 112 gm., 838.640; gub. kielecka 7 m, 128 gm., 700.208; gub. łomżyńska, 9 m., 82 gm., 602.787, gub. lubelska, 13 miast, 154 gminy, 996.551; g. piotrkowska 11 m.. 150 gm., 1,091.217; gub. płocka 11 m., 108 gm., 614.838; gub, radomska 10 m., 144 gm., 723.725; gub. suwalska 10 m.. 91 gm.. 598.923; gub. siedlecka 12 m., 142 gm., 675.176. Razem 113 miast z ludnością 1,464.807, gmin 1.266 z ludnością 6,791.755, czyli ludność całego Królestwa polskiego 8,256,562.

W Anglii tworzy się liga dam pod przewodnictwem księżnej Portland, która postanowiła propagować myśl, by kobiety używały do ubrania kapeluszy piór takich tylko ptaków, które bywają zabijane „dla ich mięsa“. W ten sposób usunięte zostałoby nadużycie, iż handlarze kapeluszy i innych towarów modnych. dla zadośćuczynienia gustowi pań i modzie, każą zabijać milionami całemi takie ptaki, jak jaskółki, kanarki. kolibry itp.

Pomnik Dom Pedra. Rada gminna stolicy Brazylii, Rio de Janeiro, postanowiła wystawić pomnik zmarłemu w Paryżu cesarzowi Brazylii Dom Pedrowi.

Tscheng-Ki-Tong, znany w Europie generał chiński, dyplomata i literat, którego drobnostkę sceniczną „Bohaterska miłość“ w przekładzie drukowaliśmy w sierpniu w łamach *Gazety Narodowej* — uwięziony po swym powrocie z Europy do kraju, odzyskał wreszcie wolność. Przebywając w Paryżu, jenerał Tscheng-Ki-Tong założył towarzystwo akcyjne w celu zbudowania w Chinach olbrzymiej kolei żelaznej, łączącej Chiny północne z południowemi. Ojciec młodego cesarza, książe Chun popierał go w jego dążeniach, Na przedsiębiorstwo to, zebrał już nawet Tscheng-Ki-Tong drogą subskrypcyi 230 milionów franków. Tymczasem stosunki się zmieniły; książe Chun umarł, drugi książe Kong, również protektor Tscheng-Ki-Tonga, zwolennik cywilizacyi europejskiej został odsunięty od władzy. ster państwa przeszedł w ręce partyi wstecznej, która odwołała Tscheng-Ki-Tonga z Paryża, oskarżyła go o oszustwa i uwięziła. Dopiero obecny wicekról Pe-Cze-Ki, przekonawszy się o niewinności i dobrych zamiarach Tscheng-Ki-Tonga, wrócił mu wolność.

Złapał go. Na pokładzie parowca stają dwaj podróżni, jeden jest Anglikiem, drugi Amerykaninem; obaj zatopieni są w ożywionej rozmowie. Opowiadają sobie najbardziej zajmujące wypadki z swego życia, a jeden usiłuje drugiego przewyższyć w malowaniu jak najbardziej awanturniczych epizodów. Właśnie po bohaterskiej historyi Amerykanina nastąpiła pauza, Anglik, któremu opowiadanie Jankesa na chwilę odebrało swobodę myśli, odzyskuje ją napowrót i opowiada, że podczas podróży swoich widział człowieka, który sam płynął morzem z Liwerpolu aż do Bostonu. „Czy przypatrywałeś się pan temu?“ zapytał Jankes. „Naturalnie!“ odrzekł Anglik. „Człowiek ów płynął przez większą część drogi tuż obok naszego parowca.“ — „Pan uszczęśliwiasz mię, zawołał Amerykanin, muszę się bowiem przyznać panu, że tym znakomitym pływakiem to ja byłem. Nikt nie chciał wierzyć dotychczas temu dowodowi mej siły, ale odtąd będę się powoływał na pańskie świadectwo“.

Róża alpejska (*Rhododendron alpinum*) należy bezsprzecznie obok szarotki do najpiękniejszych kwiatów alpejskich. Nie braknie jej w żadnym bukieciku górskich kwiatów, a piękną zielenią liści i karmazynowym kolorem kwiatów, zachwyca oko podróżnika. Towarzystwo tatrzańskie od kilku lat czyniło starania, aby różę alpejską przenieść do naszych Tatr, lecz kilkoletnie próby w alpinarium zakopańskiem niezupełnie się powiodły. Wyręczając Towarzystwo tatrzańskie, uzyskał dr. Ferdynand Wilkosz od dr. Emila Herzmanowskiego, radcy sekcyjnego w ministerstwie rolnictwa, tego roku znaczną ilość nasienia róży alpejskiej i takowe z wiosną na południowych skłonach Tatr w Zakopanem i okolicy zasianem zostanie. Czynności tej podjęli się: p. Wł. Zamoyski, Towarzystwo tatrzańskie i p. Neużil, dyrektor szkoły zawodowej w Zakopanem. W jesieni tego roku zasiano już na próbę różę alpejską na Panieńskich Skałach, w Przegorzałach i na Krzemionkach, a nie jest wykluczoną możność, iż piękna ta roślina, lubiąca pokład wapienny, i tutaj przyjąć się może. Miłośni przyrody, chcący w miejscach stosownych rozsiać nasienie róży alpejskiej, mogą takowe otrzymać bezpłatnie od adw. dr. F. Wilkosza za zgłoszeniem się ustnem lub listownem.

Poseł ludożercą. P. Albert Millaud, współpracownik *Figara* znany z tego, iż dla ubawienia swych czytelników gotów jest oddać na pastwę bujnej swej fantazyi i ironii najlepszego nawet swego przyjaciela, podał był w *Figarze* biografię nowo wybranego posła z Lille pana Pablo Lafargue, w której przedstawił go jako byłego dowódcę bandy rozbójniczej, mordercę własnej świekry, który pija wino z czaszek trupów, i to trupów przez siebie pożartych. Krotochwila, może nawet i niesmaczna, widniała w artykule tym z każdego słowa, mimo to dziennik włoski *Italia* wziął ją całkiem na seryo i z całą, pełną dumy i złośliwości, litością, doniósł swym czytelnikom, że „we Francyi wybrano po raz pierwszy posłem do parlamentu — ludożercą“..

Czworonożni artyści. W teatrze w Sydney (w Australii) dokonano ciekawej próby zastosowania

zdolności małp do baletu. W jednym z teatrów miejscowych mianowicie, dawany jest balet, w którym wszystkie role tańczą małpy, przebrane w kostiumy odpowiednie. Tresura małp-balerin doprowadzona została do wysokiego stopnia doskonałości, a jak zapewnia korespondent jednej z gazet londyńskich, co się tyczy wykonania najtrudniejszych „pas", czworonożni artyści nie ustępują najwprawniejszym tancerzom i tancerkom. Impressario trupy zachęcony powodzeniem, zamierza odbyć z nią wycieczkę do Ameryki, a potem do Europy.

Dziecko jako załącznik. Rozmaite już mniejsze lub większe... niedorzeczności załączano do aktów pod :/. — ale aby miano pod znakiem tym załączyć do podania żywe dziecko, zdawało się rzeczą nieprawdopodobną, dopóki nieprawdopodobna ta rzecz nie spełniła się niedawno w Szegedynie. Jeden z obywateli tamtejszych wniósł do władz podanie, w którem uprasza ministra, aby jego, obywatela, „pod :/: załączonego s zgoła nic nie wartego przyjął do zakładu poprawy". Chłopak był w istocie załączony do podania, gdyż on sam przyniósł takowe do ratusza, skąd stoli załącznik odesłano do domu.

Z bruku. Na szkodę urzędnika pocztowego p. Sz. Zam. przy ul. Krętej l. 10. skradziono dziś w nocy kwotę 27 zł., zegarek i kilka sztuk ubrań — na szkodę zaś Władysława br. B. 6 łyżeczek srebrnych wart. 30 zł. Kradzieży tej dopuścił się od dawna przez policyę poszukiwany złodziej Maryan Gęsiorowski, którego matka jest służącą u barona.

Za rogatką Janowską, skradli nieznani dwaj żydzi, stojące tamże konie z wozem wart. 160 zł.

Zebranie towarzyskie członków Towarzystwa pedagogicznego urządzone staraniem „Koła gimnastyczno-śpiewackiego nauczycieli szkół ludowych miasta Lwowa" odbędzie się w Sobotę dnia 12. grudnia 1891 w sali szkoły męskiej im. Staszica na I. p. Program obfity i urozmaicony. Początek o godz. 7 wieczorem.

Doroczne Zgromadzenie członków Towarzystwa muzycznego nie przyszło wczoraj do skutku — z powodu braku potrzebnego kompletu. Drugie posiedzenie zwołano na 20 bm.

Wczorajszy koncert w „Sokole" powiódł się doskonale — jak zawsze. Publiczność stawiła się nader licznie, i oklaskiwała z zapałem polonez Rolla „Czołem", Wieniawskiego „Legendę", „Kujawiaka" i „Melodyę" Paderewskiego.

Z Towarz. św. Salomei. Wieczór z tańcami urządzony dnia 25. listopada br. w salach kasyna miejskiego na rzecz Towarzystwa św. Salomei przyniósł ogółem dochodu 651 zł. 49 ct., z czego po potrąceniu wydatków w kwocie 201 zł. 37 ct. pozostała jako czysty dochód kwota 450 zł. 12 ct., która też w równych częściach pomiędzy trzy filie Towarzystwa rozdzieloną została. Podając wynik ten do wiadomości publicznej poczuwa się komitet do miłego obowiązku złożenia w imieniu wdów i sierót pod opieką Towarzystwa zostających, najserdeczniejszego podziękowania wszystkim tym, którzy się w jakikolwiek sposób do tak świetnego wyniku zabawy przyczynili.

Z Towarzystwa prawniczego. We czwartek dnia 10 bm. odbędzie się serya informacyjna Towarzystwa prawniczego o godzinie 7 wieczór w lokalu Towarzystwa. Na porządku dziennym: O najnowszym projekcie ustawy o reformie przygotowawczej służby sądowniczej. Sprawozdawca dr. Henryk Kopecki.

Zmarli. Henryk Tarnawa Malczewski, urodzony w roku 1804, zmarł w Lindnerówce koło Podhajec, dnia 5 bm. Zmarły był synowcem poety Antoniego Malczewskiego, autora „Maryi", a bratem Juliana, kapitana sławnego 4 pułku piechoty polskiej. Nieboszczyk brał udział w wojnie r. 1830 i 1831, służąc w korpusie Dwernickiego. Osiadł następnie na roli i skrzętną pracą dorobił się znacznego majątku. Ożeniony z Honoratą Bzowską, miał czterech synów i córkę zamężną za posłem i marszałkiem powiatu buczackiego, śp. Władysławem hr. Wolańskim: wszyscy jednakże młodo pomarli, tak że pozostawił tylko jedyną wnuczkę, Irenę hr. Wolańską. Po stracie dzieci szczególną opieką otaczał sieroctwo, w roku 1846 przywiózł wraz z żoną 40 takich sierót, pozostałych po zamordowanych w Tarnowskiem, i zajął się ich losem. Cześć jego pamięci!

W Kozłowie zmarła p. Błachowska, żona tamtejszego poczmistrza.

W Tarnopolskiem zmarł ksiądz gr. kat. Czemeryński.

W Samborze zmarł w 70 r. życia dr. Kazimierz Nałęcz Przestocki, lekarz pow.

Stan powietrza. Obie doby ostatnie były pochmurne i wietrzne.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe 762 mm.

Prognoza na dobę d. 10. grudnia (od północy do północy). Wiatr będzie od strony zachodniej, co do siły mierny (3), średnia temperatura doby obniży się do +1°C. stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza około 80%; opad: śnieg nieznaczny.

Jutro, dnia 9. grudnia: św. Leokadyi — św. Jakowa M.

Odpowiedź administracyi. WP. *Jaross w Kołomyi.* Gazetę wysyłamy regularnie. Prosimy upomnieć się na tamtejszej poczcie. Jeżeli się nie znajdzie, poślemy powtórnie.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru.** W zastępstwie stałego naszego sprawozdawcy winniśmy zaznaczyć powodzenie wystawionej w poniedziałek po raz szósty operetki „Ali Baba". Licznie zebrana publiczność przyjęła ją w całej pewnie wieczorem. W partyi muezina debiutował fortunnie p. Żółtowski. Wczoraj popołudniu dawano „Nad przepaścią", melodramat zlokalizowany zręcznie przez p. Śliwińskiego z przypadający oraz bardziej do smaku pocześwym niedzielnym słuchaczom. Wieczorem „Halka" nastręczyła znów p. Kaprowiczowej doskonałą sposobność do popisania się śpiewem czystym, szerokim, dramatycznym. Pan Warmuth był wcale niedysponowany. Głos p. Bernharda zbywał czystości i dźwięku. Pomoc pp. Skalskiej i Jeromina jest zawsze nader cenną. X.

— **Repertoar teatralny:** Dziś w środę „Przeszkoda" (L'Obstacle) sztuka w 4 aktach Daudeta w przekładzie L. Otrembowej. — We czwartek „Ali-Baba" opera po raz siódmy. W piątek przedstawienie składane: Po raz pierwszy „Pierwszy bal" komedya w 1 akcie Przybylskiego; 2) po raz pierwszy „Piękna Helena" komedya w 1 akcie Meilhaca i Halevy; 3) „Zdolny geniusz" balet w 6 odsłonach. — W sobotę „Rigoletto" opera w 3 aktach Verdiego. Trzeci występ pani Jadwigi Camillowej i pp. I. Warmutha, R. Bernharda i I. Jeromina. — W niedzielę popołudniu „Wielki Mogoł" operetka w 3 aktach Lecoqua; wieczór „Wilhelm Tell" tragedya w 5 aktach Schillera.

— „**Polonia**" wystawiona w sali ratuszowej po zupełnem ukończeniu i po powrocie z wystawy w Krakowie i w Poznaniu, ściąga od tygodnia liczne tłumy osób: wczoraj (wtorek) zwiedziły wystawę przeszło 800 osób. Wystawa potrwa do 15. Grudnia, gdyż w tym czasie komitet zakupna obrazu Styki odda go reprezentacyi m. Lwowa, dla którego obraz został zakupiony.

— **Ze sztuki.** Znany wydawca krakowski p. Kaczurba, świeżo wzbogacił reprodukcyjną sztukę polską przedliczną wykonanym „Pochodem na Sybir" Grottgera. Dzieło to, które widzieć można w każdej księgarni nastąpi to rozpowszechnienie, jako droga serca pamiątka, która niezawodnie godnej ubierze ściany polskiego domu, jak jakie podejrzanej wartości olejodruki.

— **Przewodnik gimn.** „Sokół" (organ Towarzystwa gimnastyczn.) opuścił prasę nr. 12 z grudnia r. b. Treść: Gry, zabawy i ćwiczenia gimnastyczne. — Ćwiczenia na drążku (c. d.) — Okólnik do wszystkich braci Sokołów polskich. — Uroczystość jubileuszowa. — Sprawy towarzystw gimn. polskich. — Kronika. — Od administracyi.

Dział ekonomiczny.

— **Komisya ministeryalna** dla stowarzyszeń, udzieliła pozwolenia na założenie towarzystwa akcyjnego pod firmą: „Galicyjskie handlowe Towarzystwo akcyjne" i Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń: „Dniestr", oba we Lwowie.

— **Ochrona sadów.** Namiestnictwo wydało do wszystkich pp. starostów i prezydentów miasta Lwowa i Krakowa okólnik następującej treści:

Zjednoczone gal. Towarzystwo dla ogrodnictwa i pszczelnictwa we Lwowie doniosło namiestwu, że okólnik tegoż namiestnictwa z 3. kwietnia br. co do tępienia szkodliwych owadów w sadach i lasach odniósł pożądany skutek tylko u gorliwych właścicieli gospodarstw ogrodowych i leśnych, znaczniejsza zaś część właścicieli tychże gospodarstw zaniedbała użycia wskazanych środków tępienia. Wskutek tego wylęgła się nadmierna ilość motyli, które drzewa zupełnie z liści ogołociły. Tegoroczne niekorzystne stosunki atmosferyczne przyczyniły się w znacznej części do wyniszczenia szkodliwych owadów, zwłaszcza chrząszcza majowego i motyla drzewnego, lecz pierścienica, wytrwała na słoty i inne nieprzyjazne wpływy, złożyła swe nasienie w kształcie pierścienia na latoroślach drzew owocowych i leśnych w takiej ilości, że według wiadomości z różnych stron kraju nadeszłych, zachodzi uzasadniona obawa, iż w roku przyszłym klęska przybierze znaczniejsze rozmiary, zwłaszcza w sadach.

Powyższe doniesienie powoduje namiestnictwo do ponownego wezwania, aby we właściwym czasie zwrócono uwagę na grożącą klęskę i użyto wpływu w tym celu, aby wszyscy właściciele sadów i lasów jęli się środków tępienia, gdyż tylko przez wspólne działanie można zapobiedz klęsce, względnie ją zmniejszyć. Nadmienić należy przytem, że według wskazówek, przez wspomniane na wstępie Towarzystwo udzielonych, można pierścienicę tępić szybko i łatwo dopiero po wylęgnieniu się gąsienic. O świcie lub wieczorem, gdy gąsienice znajdują się w gniazdach, ułożonych między dwoma gałęziami i powleczonych pajęczyną, po czem je też łatwo dostrzedz można, należy je miażdżyć, przyduszając kawałkiem szmaty.

Co podaje się do publicznej wiadomości z wezwaniem, by pp. właściciele (zarządcy) ogrodów we własnym interesie i ogólnego dobra zastosowali się do powyższych wskazówek. Przy tej sposobności przypomina magistrat m. Krakowa pp. właścicielom (zarządcom) ogrodów w mieście i przedmieściach przepisy, tyczące się oczyszczenia drzew i krzewów z gąsienic, a w szczególności reskrypt namiestnictwa we Lwowie z dnia 2. sierpnia 1872 l. 34307 nakazujący wykonywanie oczyszczenia w późnej jesieni i powtarzania tej czynności z początkiem wiosny.

Wzywa się wszystkich właścicieli i zarządców ogrodów, by pod zagrożeniem skutków rozporządzenia ministerjalnego z dnia 30. września 1857 r. drzewa i krzewy ogrodowe starannie z gąsienic w ciągu dni 8 oczyścili, przyczem szczególną uwagę zwracać należy na palenie suchych liści, w których gąsienice gnieździć się zwykły. Do czuwania nad wykonaniem powyższego rozporządzenia otrzymali polecenie komisarze obwodowi.

— **Kurs praktyczny** dla dozorców melioracyjnych. W bm. urządził Wydział krajowy we Lwowie drugi rok kursu praktycznego dla dozorców melioracyjnych, który ma trwać cztery miesiące tj. od 1. grudnia br. do końca marca 1892. Na wydatki, połączone z urządzeniem tego kursu, przeznaczył sejm kwotę 2800 zł., zaś ministerstwo rolnictwa subwencyę w kwocie 1000 zł. Na odbywający się obecnie kurs przyjął Wydział krajowy 16 uczniów. Z tych 10 otrzymało z funduszu krajowego stypendya po 25 zł. miesięcznie na czas trwania kursu; 2 uczniów przyjęto na ich własny koszt; nadto powołał Wydział krajowy 4 dozorców, zatrudnionych przy krajowych przedsiębiorstwach regulacyjnych.

Kierownictwo kursu poruczył Wydział krajowy inżynierowi krajowego biura melioracyjnego p. Józefowi Jankowskiemu. Wykłady teoretyczne na tym kursie powierzono następującym docentom: Marcelemu Białobrzeskiemu, naukę języka polskiego; inżynierom: p. Janowi Bochniakowi, naukę kaligrafii; p. Stanisławowi Szczepanowskiemu, naukę rachunków; p. Antoniemu Biegańskiemu, naukę geometryi wykreślnej oraz rysunków geometrycznych; referentowi fachowemu dla spraw rolniczych przy Wydziale krajowym, p. Zygmuntowi Strusiewiczowi, naukę rolnictwa; p. Pawłowi Dyrdoniowi, naukę miernictwa oraz rysunków sytuacyjnych; p. Aleksandrowi Wierzbickiemu, naukę budownictwa lądowego oraz ćwiczenia konstrukcyjne; p. Michałowi Kornelli, naukę budowy dróg i mostów oraz robót wodnych z ćwiczeniami konstrukcyjnemi; p. Tadeuszowi Sikorskiemu, naukę hydrotechniki rolniczej oraz naukę rysunków i projektów melioracyjnych; adjunktowi krajowej szkoły lasowej, p. Bronisławowi Błockiemu, powtórzenie botaniki.

W przyszłym roku odbędzie się trzeci i ostatni rok wykładów.

— **Komitet Towarzystwa gosp. gal.** podaje do wiadomości powszechnej, iż podobnie jak w latach poprzednich pośredniczyć będzie w sprowadzeniu oryginalnego nasienia lnu inflanckiego z Rygi i Parnawy — o ile zapas uzyskany od ministerstwa rolnictwa starczy. Plantatorowie więksi otrzymają je po cenie nabycia, a mniejsi po cenie zniżonej. Komitet nie jest na razie w możności podania ceny, uprasza przeto przy zamówieniach większych plantatorów o zadatek 12 zł. na każdy worek (czyli korzec miary tutejszej) a od mniejszych po 30 ct. od garnca, czyli 9 zł. 60 ct. od worka. Chcący korzystać z tego pośrednictwa winni nadesłać dotyczące zamówienia franko do Komitetu Towarzystwa, z dokładnem oznaczeniem gatunku nasienia (czy rygskie czy parnawskie?), niemniej adresu swego tj. miejsca zamieszkania i poczty, a w razie większych zamówień i ostatniej stacyi kolei żelaznej — przy dołączeniu wyż wymienionego zadatku od każdego garnca, lub od każdego worka do 25 stycznia 1892 najdalej. Zamówień bez pieniędzy nie przyjmuje się; a po terminie nadesłane pod żadnym warunkiem nwzględnione nie będą, gdyż Komitet chcąc sprowadzić nasienie za przystępną cenę — musi przystąpić do zamówienia już w miesiącu styczniu. — Ostateczny obrachnnek nastąpi za pobraniem pocztowem (ewentualnie kolejowem) przy rozesłaniu interesentom zamówionej ilości nasienia. Korzystający z obniżonych cen winni są złożyć Komitetowi sprawozdanie z uzyskanego plonu a przedewszystkiem, czy nasienie było dobre.

— **Targ zbożowy.** Lwów d. 9 grudnia. Dziś notujemy za 100 kl r. loco Lwów: Pszenica gotowa 11.25 do 11.80, nowa —. do—.—, żyto gotowe 10.— do 10.30, nowe—.—do—.—, owies obroczny 7.50 do 7.75, na term.—.— do—.—, jęczmień nowy 6.50 do 7.75, rzepak nowy 12.50 do 13.50, groch 6.50 do 10.—, wyka 5.50 do 6.—, bobik 6.50 do 7.—, hreczka 9.— do 10.—, kukurudza 7.— do 7.45, ohmiel za 56 kgl. —.—do —.—, koniczyna czerwona 45.— do 55.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.—do —.—, spirytus za 10.000 lt. prct. loco stacje kolei gotowy 21.— do 21.50, na termina —.— do —.—.

Wobec zniżki cen na wszystkich targach zbożowych europejskich także i u nas w ostatnich dniach ceny zboża znacznie się obniżyły zwłaszcza, iż młyny pokrywszy chwilowe potrzeby, zachowują się obecnie w rezerwie.

Bank rolniczy we Lwowie sprzedaje owies obroczny w każdej ilości po najtańszych cenach tak w magazynie swym obok dworca kolei Karola Ludwika jakoteż i w mieście (ul. Trzeciego Maja l. 2).

Przyjmuje zamówienia na kukurudzę tegoroczną do gorzelni.

Bank rolniczy przyjmnje również zamówienia na sztuczne nawozy, maszyny rolnicze i płachty, w najlepszej jakości i po najtańszych cenach.

— **Wiedeń** dnia 9. grudnia (Telegr. *Gas. Nar.*) Pszenica na wiosnę 11.56, żyto na wiosnę 11.37, owies na wiosnę 7.—.

Wiedeń 9. grudnia. Na wczorajszy targ bydła przypędzono ogółem sztuk 4717 z czego 789 z Galicyi a 105 z Bukowiny. Płacono galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 52 zł. do 59 zł., prima 60 do 63 zł. wyjątkowo 65 zł. za 100 klg. żywej wagi. Bydło chude po 22 do 108 zł. za sztukę.

Ostatnie wiadomości.

Wydział krajowy odbył dzisiaj sesyę, na której zastanawiał się nad sprawą zwołania sejmu krajowego i po dłuższej naradzie powziął następującą uchwałę:

„Wydział krajowy nchwala odpowiedzieć rządowi (na odnośne zapytanie), że nie widzi powodu, dla któregoby sejm krajowy w tym roku zwołany być nie mógł. Ponieważ wiadomą jest rzeczą, że traktaty handlowe już do Izby deputowanych wniesione zostały, a dwutygodniowy okres czasu do załatwienia ich w Izbie uważać należy za dostateczny, i przypuszczać można, że rzeczywiście w tym czasie załatwione zostaną, przeto Wydział krajowy uważa: iż nie ma żadnego powodu, dla któregoby sejm krajowy po świętach Bożego Narodzenia zwołany być nie mógł, na czas tak długi, jakiego do załatwienia spraw swych za potrzebny uważać będzie".

Z Budapesztu donoszą: Wskutek zaproszenia hr. Kalnokiego przybędą do Wiednia delegaci serbscy, celem rokowań w sprawie traktatów.

Brukselska *Corr. Russe* donosi, że car w podróży z Liwadyi do Petersburga, wyszedłszy na jednej stacyi z wagonu zranił się w nogę.

Socyalista Lafargue wniósł w francuzkiej Izbie o udzielenie amnestyi dla wszystkich skazanych za występki polityczne i strejkowe.

Pomimo argumentów ministra handlu francuzka Izba podwyższyła cło od nafty na 25 fr.

Rada państwa.

(Telegramy „Gazety Narodowej.")

Wiedeń d. 9. grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów, minister finansów przedłożył szczegółowy preliminarz wspólnych wydatków.

Minister rolnictwa odpowiedział na interpelacyę w sprawie drożyzny mięsa w Wiedniu i rzekł, iż ubolewania godną jest ta dla konsumentów niekorzystna wielka różnica między cenami zakupna mięsa przez hurtowników a cenami jego w drobnej sprzedaży. Potrzeba koniecznie temu zaradzić. Minister uczyni w porozumieniu z innymi ministrami wszystko, co potrzeba będzie ku temu.

Izba podjęła następuie na nowo debatę nad budżetem ministerstwa rolnictwa.

P. Brzorad żądał wykreślenia 60.000 zł. wstawionych do budżetu na nagrody wyścigowe.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 9. grudnia. Węgierski sekretarz stanu Lang i austryacki radca dworu Winterstein, bawiąc niedawno w Berlinie, omawiali w urzędzie kanclerza związkowego sprawę wycofania talarów związkowych z Niemiec. Rezultat obrad taki, że każe się spodziewać dalszego prowadzenia układów w tej mierze.

Wiedeń dnia 9. grudnia. W kołach parlamentarnych oczekują jutro przedłożenia motywowanego sprawozdania o nowych traktatach handlowych.

Praga d. 9. grudnia. Jak z Wiednia donoszą do *Bohemii*, przedłużenie o Tow. żeglugi parowej na Dunaju ma być jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia postawione na porządku dziennym Izby posłów; pewna część lewicy będzie za przyjęciem go głosowała.

Praga d. 9. grudnia. Minister oświaty zarządził utworzenie czeskiego seminaryum nauczycielskiego w Pilznie a niemieckiego w Libercu.

Budapeszt dnia 9. grudnia. Cała prasa tutejsza pisze się na traktaty handlowe. Ministeryalny *Nemzet* wita zawarcie traktatów handlowych z radością nie dlatego, iż są pierwszym krokiem do wolności handlowej, ale dla ich symbolicznego znaczenia, decydująca bowiem waga przymierza politycznego przeniesioną została na pole ekonomiczne.

Egyetertes (skrajny) powiada: Znaczenie tych traktatów polega nie na tem co tworzą, ale na tem co usuwają. *Pesti Naplo* (umiarkowana opozycya) zajmuje się głównie paragrafem traktatu z Niemcami, dotyczącym kolei żelaznych, i uznaje, że zupełna wzajemność zawarowaną została. *Pester Lloyd* (ministeryalny) podnosi głównie tę okoliczność, że skutkiem traktatów na długi szereg lat dano handlowi i obliczaniom kupieckim podstawę i pewność. Zdaniem *N. Pester Journal* co do ceł zbożowych szczodre poczyniono ustępstwa dla Węgier.

Berlin dnia 9. grudnia. Pisma tutejsze obszernie zajmują się traktatami handlowemi. *Berliner Tageblatt* (wolnomyślny) powiada, że główną korzyścią jest to, iż z nowemi traktatami zaniecnano politykę zamykającą się od innych państw. Wedle *Freisinnige Ztg.*, prezydent rajchstagu zaproponuje, aby pierwsze czytanie traktatów handlowych odbyło się jutro. Nie będą one odesłane do komisyi, ale przyjdą wprost pod obrady rajchstagu. Zdaniem tego pisma, ubytek w cłach dla Niemiec w skutek tych traktatów wyniesie rocznie 35 mil. marek, a z tych przypadnie 33,700.000 marek na cła agraryjne.

Bern d. 9. grudnia. Prezydent związku szwajcarskiego obstaje przy swem żądaniu dymisyi.

Rzym d. 9. grudnia. Traktaty handlowe będą dopiero za kilka dni rozdane deputowanym. Prasa jeszcze ich nie rozbiera, ale usposobienie jest dla nich przychylne.

Madryt d. 9. grudnia. Rząd hiszpański oświadczył życzenie zawiązania z mocarstwami trójprzymierza rokowań handlowo-politycznych.

Paryż d. 9 grudnia. Zawarcie traktatów handlowych wywarło głębokie wrażenie w kołach politycznych i kupieckich. Półurzędowy *Temps* ubolewa nad zizolowaniem handlowem Francyi.

Paryż dnia 9. grudnia. Izba odrzuciła 298 głosami, przeciw 113, zwalczany przez Freycineta wniosek Lafargue'a, żądający amnestyi dla skazanych za przestępstwa polityczne lub za strejki.

Paryż d. 7. grudnia. Rada ministrów zajmowała się kwestyą postawy duchowieństwa. Zapewniają, że minister Falliéres oświadczy, iż rząd utrzyma biskupów i duchowieństwo w granicach praw im przysługujących, a rozdział Kościoła od państwa, nie był nigdy w jego programie.

Londyn dnia 9. grudnia. Wszystkie dzienniki, a także *Times* i *Standard* uznają wysoki cel traktatów handlowych. *Times* powiada. Dokonanie traktatów tych znaczy conajmniej tyle, jak demonstracya kronsztadzka.

Bern d. 9. grudnia. Podpisanie traktatu handlowego Szwajcaryi z Austro-Węgrami i Niemcami odbędzie się jutro.

Rzym d. 9. grudnia. Wczoraj obradowała Izba posłów nad następującą rezolucyą, wniesioną przez Curioniego: „Izba, przyjmując do wiadomości oświadczenie rządu i pochwalając kierunek wewnętrznej polityki kościelnej, przechodzi do porządku dziennego." Po gorącej rozprawie została rezolucya ta w imiennem głosowaniu 248 głosami przeciw 92 przyjętą.

Berlin dnia 9 grudnia. *Post* siarczyście nderza na rezolucyę, uchwaloną przez poznańską Radę miejską względem dopuszczenia języka polskiego do szkoły uzupełniającej. Powiada, iż słusznem jest oburzenie kół niemieckich, gdy wobec postępów języka polskiego i polonizmu z własnej woli takie czyni się ustępstwo.

Petersburg d. 9. grudnia. Na dochód głodujących wydaną będzie od 15. bm. loterya — 1,200.000 losów na 6 milionów rubli. Ciągnienie nastąpi dopiero po rozprzedaniu wszystkich losów.

Sofia d. 9. grudnia. Udało się policyi prawie w ostatniej chwili zapobiedz wykradzeniu planu mobilizacyjnego armii bułgarskiej. Schwytano przy tej sposobności listy, z których się okazuje, że plan ten miał pójść w ręce pułkownika Taubego, przydzielonego do poselstwa rosyjskiego w Bukareszcie, który obiecał za to 30.000 franków zapłacić.

Kopenhaga d. 9. grudnia. Zapewniają tutaj, że rozpuszczona przez pisma niemieckie pogłoska, zaproszenia Wilhelma II. na złote wesele królestwa duńskich, jest zmyśloną. Uroczystość ta odbędzie się w kółku familijnem, jak w Liwadyi srebrne wesele carstwa.

Paryż d. 9. grudnia. Pogłoska odwołania ambasadora francuzkiego przy Watykanie nie ma podstawy.

Londyn d. 9. grudnia. Z Konstantynopola słychać o spisku wojskowym, który zamierzał detronizować sułtana. Aresztowano wielu adjutantów sułtańskich, między tymi Mehemet Dana baszę, zięcia i pierwszego adjutanta sułtana, który ma być wysłanym na wygnanie.

Wiedeń dnia 9. grudnia godz. 1 min. 55 po południu. Akcje kredytowe 279·25. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 65 10. Akcje węgierskie Banku kredytowego 323 50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 151·50. Akcje Unionbanku 218 75. Akcje kolei Karola Ludwika 204·75. Akcje kolei Północnej 278·25. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 84·75. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 281·—. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 240·—. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·—. Losy komunalne wiedeńskie 153·75. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 157·—. Galic. oblig. indemn. 104·25. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 223·25. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 195·50 Akcje Bankvereinu 105 75. Rosyjski rubel papierowy 114·75.

$4^2/_{10}$% renta wspólna 92 30. 5% renta austr. papierowa 102·40. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 104·60. 5% renta węg. papierowa 101·15 Napoleondory 9.35. Marki niem. 57·90

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 9. Grudnia (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	203 —	207·—
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w.	236·—	239.—
Banku hipotecznego po 200 zł. w. a.	314	319 —
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.		216 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los. w 40 lat.	100 30	101·—
" " " 5% wyl. 10% pr.	107 70	108·40
" " " 4½% los. w 50 lat.	98·40	99 10
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	98 40	99 10
Tow. kred. gal. ziemsk. 5%	—	—
" " " 4%	96 50	97 20
" " " 4% los. w 41½ l.	95 10	95 80
" " " 4½% los. w 52 l.	99·30	100·—
" " " 4% los. w 56 lat.	94 60	95·30
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 8%) 4%	55 —	57 —
" " " (d. 5%) 4½%	53 —	— —
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wyl. los. w 15 lat	50 —	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 30	105 —
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91 95	92 65
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100·50	101·20
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	101 —	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1878 6% w. a.	104·50	— —
" " z roku 1888 4½%	97·50	98.20
" " 4%	91·—	91·70
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	27.—	30.—
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·55	5·65
Napoleondor	9 30	40
Półimperjał rosyjski	9 50	
Rubel rosyjski srebrny	1·21	1 31
Rubel rosyjski papierowy	1·14	1·16
100 marek niemieckich	57 70	58·30

Przyjechali do Lwowa

dnia 9 grudnia.

Hotel Zorża. J. hr. Tarnowska z Śniatynki. L. Kobylańska z Snowidowa. M. Br. Błażowski z Nowosiołki. A. Abrahamowicz z Targowicy. St. hr. Wiśniewski z Krystynopola. O. Schnell z Firlejówki. St. Tustanowski z Podmichalec A. Cielecki z Porchowy. G. Mociutosk z Słobody. J. Negri z Jass. W. Hollenweger z Wiednia. R. Puzyna z Gwoździca.

Hotel Centralny. I. Koplik z Berna. K. Birnbaum, F. Bermann S. Thorn, I. Bardach z Wiednia. C. Lüttig z Saksonii. A. Słoboda z Krakowa. Dr. Witz z Sambora. F. Gebhardt z Wiednia. S. Czerlunczakiewicz z Ciężkowic. Ks. kan. J. Grabiński z Kntkorza.

Hotel Szwajcarski. Jan Obremski z Bełzca. Aleks. Dobrzyński z Truskawca. Józef Suzański z Sokala. Antoni Myczkowski z Narola. B. Własiewicz z Hrebennego.

DAPHNE.

Wedle

„A Diplomat's Diory by Julien Gordon".

30. grudnia.

Oby Bóg był mi dozwolił nie spotkać nigdy w mem życiu uroczej księżniczki Flawii; a raczej oby nie był postawił na mej drodze pani Harwey. — Była ona równie złą, i nie szczerą doradczynią swej dostojnej pani, jak podstępną i fałszywą przyjaciółką moją a także wielu i wielu innych, równie jak ja naiwnych.

Co mnie najbardziej irytuje, to to, żem tak łatwo wpadł w matnię. Przez tę damę popadłem w niełaskę u dworu i ściągnąłem na się gniew cesarzowej. Dzięki tej kobiecie złej i zepsutej z gruntu, ale która zdołała zapanować nad niedoświadczonem dziewczęciem, musiałem usunąć się z zajmowanego stanowiska — ustąpić miejsca innym.

Więc ona na seryo sądziła, że można w ten sposób zażartować ze mnie, żem bezwiednie dał się złowić w zastawione sieci, ponieważ jestem uczciwym i prawym człowiekiem, a panu i władcy memu służę wiernie? O, nie łaskawe panie, zapominacie chyba, żem posiwiałym w służbie dyplomatą a takiego nie bierze się na plewę.

Mój Boże! W środku zimy i do tego tak ostrej jak nie pamiętam, zostałem wysłany w tę błażeńską podróż. W jakim celu? by przez ten czas mogło wyleczyć się jedno złamane serce i uspokoić czyjaś rozbujała imaginacya. — I w istocie, że to trochę głupio wygląda.

Te łzy w oczach starca, gdy się ze mną żegnał! „To sprawa nader drażliwa, powiedział mi, ale znam ciebie, więc wiem, że to uczynisz, i że się nie zlękniesz dalekiej podróży wśród zimy, jedź zatem do Petersburga, zobacz stolicę carów. Nikomu prócz tobie nie powiedziałbym był otwarcie całej prawdy. Kochany staruszek. A jak serdecznie ściskał mą rękę.

„Va tu es brav garçon — dorzucił. — Dzielnym? No tak, dzielnym wedle obecnych pojęć; źle tylko, że za dzielność uważają prosty instynkt zachowawczy, a raczej zamiłowanie swobody; bo cóż w tem nadzwyczajnego, przenieść swą wolność, przy skromnym majątecżku i zaszczytach własną zdobytych zasługą nad niewolą wstrętnego związku, któryby ci przyniósł trochę bogactw, a który narzucić ci chciała śmieszna skłonność hysterycznej dziewczyny.

— Ba! I powiedzieć, żem się przez chwilę wachał!

— Wachałem się? czy nie? i czy tylko przez chwilę? Tylko proszę cię stary przyjacielu mów szczerą prawdę. Wszak rozmawiasz teraz sam ze sobą, zamknięty w dodatku w ciasnem i brudnem coupe wagonu. Siebie nie oszukasz przecież... Tak jest, wachałem się! A z jakich pobudek? czy... ? Nie! tysiąc razy nie! Zawachałem się, czy przez wzgląd na dziewczynę? czy dla świetności związku? polowań niezrównanych w obszernych dobrach? lub może dla słodkiego dolce far niente jakie cię w bogatym czekało zamku? Bom już tem wszystkiem był znudzony i zmęczony ale to zmęczony do niemożliwości.

— Jakiś mędrzec powiedział kiedyś: „nie szukaj swego przeznaczenia, gdyż ono samo cię znajdzie". Zdawało mi się przez chwilę, że księżniczka Flawia jest mem przeznaczeniem. Ot i szczera prawda.

— Dobrze.

Pociąg się zatrzymał. Moskal co naprzeciwko mnie spał dotychczas sapiąc jak lokomotywa, budzi się i zapala papierosa. Zapalam i ja, i odchuchawszy z trudem kawałeczek szronem pokrytej szyby przyglądam się małej stacyjce. Ludzie tłumnie wysiadają z wagonów. „Umsteigen nach Breslau" wołają konduktorzy.

Jakaś wspaniała para przechadza się po peronie: oboje niezwykle wysocy, otuleni futrami. Dama ma łagodne niebieskie pełne wyrazu oczy. Za nimi postępuje wygalowany lokaj, zdaje się że są to Anglicy. A może Moskale? Nieznajoma ma szyk prawdziwy, wielkiego świata, chociaż to nie szyk paryski. Mężczyzna wygląda na oficera. Weszli do poczekalni. Prawdopodobnie nie zobaczę ich więcej. — Mojemu sąsiadowi przychodzi ochota do gawędki i ja nic nie mam przeciw temu, bo myśli me i tak niezbyt różowe. Przedstawia mi się i podaje swą kartę. „Panczalicew gentilhomme de la chambre de S. M. l'Empereur de Russie". Śmieszne trochę nazwisko, a tytuł jeszcze śmieszniejszy, który nie wiem jaką właściwie godność oznaczać może.

Towarzysz podróży przypomina trochę mego brata Marka. Człowiek bardzo elegancki, rzecz zresztą zupełnie naturalna, skoro podobnym jest do jednego z członków mej rodziny.

Marck opowiada mi, że ma lat czterdzieści i jedzie właśnie na swój ślub do Rygi. Ja nie wspominam ani słóweczkiem, że już przekroczyłem czterdzieści dwie wiosen i że uciekam przed małżeństwem aż do Petersburga!

Przyglądam mu się uważnie, a następnie spozieram do wiszącego naprzeciwko lustra. Porównanie wypada na mą korzyść. Wyglądam młodziej od niego. Pociesza mnie to trochę w mych zgryzotach i dodaje otuchy na miłe przepędzenie pod obcem niebem najbliższych sześciu miesięcy. To wcale przyjemnie wyglądać młodziej. Antoniusz a nawet Kleopatra nic by nie byli mieli przeciw temu. Bo mówmy co chcemy starość jest smutną. Woła ona wyraźnie: „Faites place aux jeunes!"

31. grudnia.

Jesteśmy na granicy. Otacza nas cały hufiec jakichś na pół dzikich ludzi. Ciekawie to wygląda w długich i szerokich jasnych kaftanach i w niedźwiedzich czapkach na głowie. Pytają się o paszporta. Wołam mego Gustawa, przybiega niezbyt pewnym krokiem, rozczochrany w niezapiętym ubraniu, a nos ma jeszcze czerwieńszy jak zazwyczaj. Czerwoność nosa tego tłumaczy zawsze kontuzją, jaką w to miejsce otrzymał na wojnie. Ale mniejsza o przyczynę; czy siak czy tak czerwoność ta wcale nie jest piękną.

Pospiesznie zaczyna przeszukiwać olbrzymią torbę, pełną najrozmaitszych drobiazgów, z którą się przez drogę ani na chwilę nie rozstawał, ale paszportu ani śladu. Mruczy coś o ośle Auguście, który musiał gdzieś paszport zapodzieć. Nadchodzi August i wydobywa wreszcie zgubę z mego podręcznego neseseru.

Przez ten czas uśmiecha się ciągle do dziewczyny sprzedającej czaj.

O, szczęśliwa młodości jak prędko przemijasz. (C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).